

Członkom PZPR stawia się wysokie wymagania

(Inf. wł.). Wczoraj obradowano w Olskuszu Plenum KP PZPR na temat pracy organizacji i instancji partyjnych w dziedzinie dalszego podnoszenia poziomu ideowo-politycznego członków i kandydatów partii. W obradach uczestniczyli: sekretarz KW PZPR K. Barwacz i przewodniczący WKZZ H. Michalski.

Olskuska Instancja partyjna kładzie duży nacisk na poziom ideowo-polityczny członków partii. Przy przyjmowaniu nowych członków stosuje się ostre kryteria, uwzględniając zaangażowanie społeczne, zawodowe i cechy moralne kandydatów. W okresie od

podczas obrad stwierdzono, że od członków PZPR wymaga się bezwzględnie wzorowego postępowania na co dzień. Ludzie, którzy dość przypadkowo weszli do partii i nie stosują się do jej wymogów są wydalani. W tym roku powołano organizację rozstała się z 60 osobami.

Praca nad podniesieniem poziomu powinna objąć wszystkie organizacje partyjne, organizacje społeczne oraz zakłady pracy. Postulowano wrócić jeszcze bardziej uwagę na szkolenie partyjne, którym objąć należy wszystkich członków partii. (zs)

Blżej potrzeb konsumenta

Tematem wczorajszego posiedzenia KD PZPR w Nowej Hucie była działalność handlowa i gastronomiczna w najbliższej dzielnicy Krakowa. Obradom przewodniczył i sekretarz KD Antoni Mroczka.

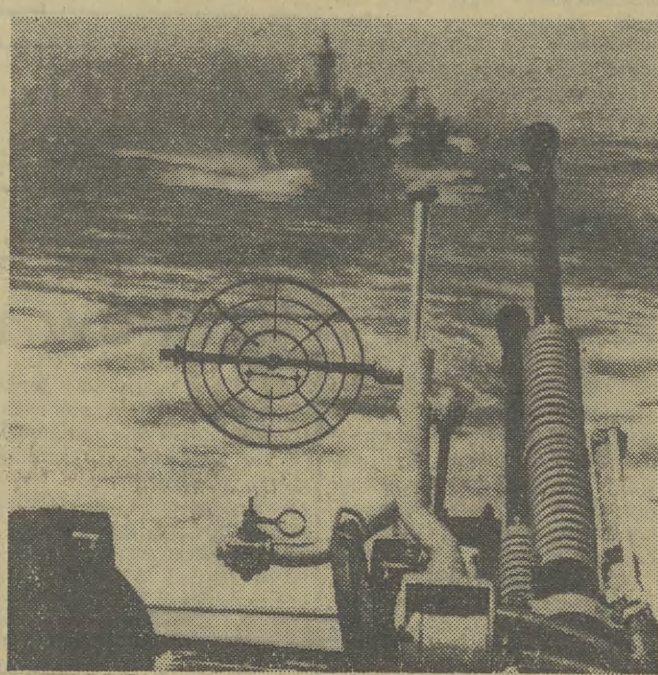
Instancję wojewódzką reprezentował kierownik Wydz. Ekon. KW PZPR, Tadeusz Nowicki.

Podstawą dyskusji był materiał informacyjny Prez. DRN oraz opracowany w formie pewnego rodzaju „replik” referat wprowadzający Ekzekutywy KD. Sytuację w zakresie usług handlowo-gastronomicznych w dzielnicy oceniono bardzo krytycznie. Istnieje poważny niedorozwój sieci handlowej, ponieważ rozbudowa dzielnicy nie szła w parze z równomiernymi nakładami na inwestycje towarzyszące. W osiedlu Mistrzejowice nie oddano do użytku żadnego obiektu handlowego. Powierzchnia handlowa na 1000 mieszkańców wynosi w N. Hucie 212 m², przy 260 w całym Krakowie.

Niezmiernie ważnego znaczenia — jak stwierdzono w dyskusji — nabiera więc problem pełnego wykorzystania limitów inwestycyjnych i terminowości oddawania do użytku obiektów handlowych przez przedsiębiorstwa budowlane. Musi poprawić się kultura i sprawność obsługi, estetyka pomieszczeń sklepowych i gastronomicznych, operatywność kierowników sklepów w zapewnieniu odpowiedniego zaopatrzenia. Przedstawiciele środowiska

pracowników handlowych przedstawili swe trudności i kłopoty we współpracy z hurtem, w zakresie warunków socjalno-bytowych i bhp, remontów i modernizacji placówek.

Zgodnie z uprzednimi decyzjami o poszerzeniu składu Ekzekutywy KD o przedstawicieli środowiska robotniczego, powołano na funkcje członków Ekzekutywy: E. Kaczmarscy — brygadziści z KZBiZ i E. Zorlicca — torkarza z Cementowni w Nowej Hucie. (lp)



Bez dystansu Krytykować tak — ale nie mniej

Wszyscy u nas są zwolennikami krytyki i publicznego wyrażania opinii, oczywiście pod warunkiem, że ta krytyka nie dotyczy ich samych. Wtedy krytykowany skłonny jest dostrzekać się u krytykującego niskich intencji i oceniać krytykę jako społecznie szkodliwą. Ludzie na kierowniczych stanowiskach uważają za krytykę osobistą, ale wszystko to, co dotyczy dziedziny życia, za którą odpowiadają. Dyrektor spółdzielni warzywniczej jest więc na krytykę, jeżeli nie dotyczy ona handlu warzywami. Dyrektor zakładu uważa, że powinna być jałowność życia publicznego, naturalnie z wyjątkiem jego przedsiębiorstwa. Im wyżej, tym obszar chroniony się poszerza.

O ile w administracji uczenie na krytykę ma charakter brzozy, o tyle w niektórych instancjach partyjnych posiada ona charakter terytoryalny. Dyrektor odpowiada za pralnie i warzywa a sekretarz czuje się odpowiedzialny za „teren”, czyli praktycznie za wszystko, co się dzieje w jego powiecie, dzielnicy, czy mieście. Oczywiście — krytykujcie! — ale nie w moim powiecie!

Czy uczenie na krytykę wynika z przekonania, że wszystko jest idealnie? Nie. Dyrektor zakładu czy spółdzielni warzywniczej zna doskonale wady swojego przedsiębiorstwa a sekretarz nie raz czyni wymówki „swoim” dyrektorom. My jesteśmy — mówi — od tego, żeby usprawniać i likwidować zaniedbania, a dziennikarze od tego, żeby pisać o uroczystym wręczeniu standardu dla najlepszej spółdzielni.

Jeżeli chodzi o dyrektorów, ich niechęć do krytyki jest zupełnie zrozumiała i nie przypuszczam, aby kiedyś się to zmieniło. Obronne odruchy instancji partyjnych, ich niechęć do krytyki podlegającego im „terenu” wynikają jednak z zatarcia granicy między odpowiedzialnością partii i administracji. Sekretarz był zainteresowany porządkowaniem wszystkich dziedzin życia na swoim terenie, ale uznał, że nieporządku ujawniać nie należy. Czuli się bezpośrednio odpowiedzialni za pralnie, warzywa, mosty, drogi, remonty itd. Wiedział, że może być zapytany: „co ty tam robisz, skoro u ciebie źle pracują”.

Takie postawienie sprawy znieszczało prawdziwą informację o tym, co się dzieje w tak zwanym terenie. Obawa przed negatywną oceną, sakramentalnym pytaniem „to co wy tam właściwie robicie?” prowadziła do ukrywania nie tylko wszelkich nieprawidłowości, ale sytuacji konfliktowych. Im wyższy szczebel, tym bardziej rzeczywistość stawała się gładką i bezkonfliktową i oczywiście decyzje podejmowane w oparciu o taki obraz musiały się różnić z tą rzeczywistością.

Nie są to tylko rozważania historyczne, ale na marginesie dnia dzisiejszego. Cóż, przed krytyką i ujawnianiem niedomagań czy konfliktów istnieje nadal. Nadal wypada ona informację płynącą do góry.

A. MAGDON

MAGAZYN PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW, ŁĄCZCIE SIĘ

SOBOTA NIEDZIELA 26, 27 VI 1971 R. Nr 150 (7254) ROK XXIII CENA 1 ZŁ

Nakł. 294.997 egz.

GAZETA

Krakowska

ORGAN KW POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Doniosłe decyzje X Plenum Komitetu Centralnego PZPR

W atmosferze swobodnej wymiany poglądów sprecyzowano ambitne plany rozwoju kraju

25 bm. zakończone zostały w Warszawie dwudniowe obrady X Plenum Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej.

Podjęta została uchwała w sprawie podstawowych założeń rozwoju społeczno-gospodarczego kraju w latach 1971—75; dokonano zmian w składzie sekretariatu KC PZPR.

Obradom Plenum przewodniczył sekretarz KC PZPR — Edward Gierek.

Zgodnie z wczorajszą zapowiedzią podajemy nazwiska dyskutantów, którzy w czwartek w pierwszym dniu obrad zabierali głos w zespołach roboczych trzecim i czwartym.

Jerzy Zasada — zastępca członka KC, I sekretarz KW PZPR w Poznaniu, **Arkadiusz Łaszewicz** — członek KC, I sekretarz KW PZPR w Białymostku, **Jan Puzon** — z-ca członka KC, rolnik, wieś Rzezyca, pow. Kraśnik, **Józef Tejcyma** — członek Biura Politycznego, sekretarz KC PZPR, **Józef Kardys** — I sekretarz KW PZPR w Opolu, **Ludwik Mańnicki** — z-ca członka KC, prezes Wojewódzkiego Związku Gminnych Spółdzielni, **Bronisław Ciula** — członek KC, dyrektor naczelny ZPE „Fasty”, **Mieczysław Róg-Swiołek** — z-ca członka KC, red. nac. „Chłopskiej Drogi”, **Stanisław Królik** — członek KC, przewodniczący spółdzielni produkcyjnej „Nowy Świat” pow. Pleszew, **Mieczysław Tomkowski** — członek KC, mistrz ślusarski PGR Biesowice, pow. Miastko, **Roman Stachurka** — z-ca kierownika Wydz. Rolnego KC PZPR, **Stanisław Tomaszewski** — członek KC, sekretarz generalny Centralnego Związku Kółek Rolniczych, **Władysław Kozdra** — członek KC, I sekretarz KW PZPR w Lublinie, **Eugeniusz Mazurkiewicz** — z-ca członka KC, kier. Wydz. Rolnego KC PZPR, **Władysław Machajek** — z-ca członka KC, red. nac. „Zycia Literackiego”, **Zdzisław Kuroski** — z-ca członka KC, przewodniczący ZG ZMW, **Henryk Szafranski** — członek KC.

W zespole czwartym wypowiedzieli się: **Ludwik Drożdż** — I sekretarz KW PZPR w Wrocławiu, **Marian Olewiński** — z-ca członka KC, wiceminister komunikacji, **Józef Bużiński** — z-ca członka KC, przewodniczący Prez. WRN w Opolu, **Tadeusz Białkowski** — członek KC, I sekretarz KW PZPR w Olsztynie, **Stanisław Szkraba** — z-ca członka KC, I sekretarz KW PZPR w Rzeszowie, **Tadeusz Kosenko** — z-ca członka KC, górnik kopalni miedzi „Polkowice”, **Stefan Pirek** — z-ca członka KC, wulkanizator brygadysta w Zakładach Przem. Organicznego „Rokita” w Wrocławiu, **Jerzy Ziłek** — członek KC, przewodniczący Prez. WRN w Katowicach, **Ryszard Jendrzej** — członek KC, operator dźwigowy Fabryki Sprzętu Rolniczego „Pionier” w Strzelcach Opolskich, **Aleksander Zarajczyk** — z-ca członka KC, przewodn. Prez. WRN w Kielcach, **Eugeniusz**

Ułubek — I sekretarz KW PZPR w Szczecinie, **Bolesław Koperski** — I sekretarz Komitetu Łódzkiego PZPR, **Jerzy Muszyński** — I sekretarz KW PZPR w Łodzi, **Lucjan Molyka** — członek KC, minister kultury i sztuki, **Jerzy Majewski** — z-ca członka KC, przewodniczący Prez. Stołecznej Rady Narodowej, **Franciszek Szczerbal** — z-ca członka KC, przewodniczący Prez. WRN w Poznaniu, **Jan Ossowski** — z-ca członka KC, dyr. Zespołu Komisji Planowania przy Radzie Ministrów, **Antoni Majdziński** — z-ca członka KC, z-ca przewodniczącego Prez. PRN w Bydgoszczy, **Józef Nagórzański** — z-ca członka KC, przewodn. Prezydium WRN w Krakowie, **Jerzy Szuba** — z-ca członka KC, rektor Politechniki Śląskiej, **Bogdan Należyty** — z-ca członka KC, mistrz Przedsiębiorstwa Instalacji Elektrycznych w Bydgoszczy, **Edward Kazimierzak** — z-ca członka KC.

Piątkowe obrady wznowione zostały w godzinach porannych dyskusją nad pierwszym punktem porządku dziennego: „węzłowe problemy społeczno-gospodarczego rozwoju kraju w latach 1971—75”.

Komitet Centralny wystąpił sprawozdań zespołów roboczych, utworzonych w pierwszym dniu obrad spośród uczestników Plenum.

Wnioski pierwszego zespołu, zajmującego się zagadnieniami wzrostu stopy życiowej społeczeństwa w bieżącym 5-leciu, zreferował **Stanisław Wroński** — członek KC, prezes Spółdzielni Wydawniczej „Książka i Wiedza”.

Wnioski zespołu drugiego — dotyczące podstawowych porcji i kierunków rozwoju gospodarki w latach 1971—75 przedstawił **Jerzy Łukasiewicz** — członek KC, sekretarz Komitetu Warszawskiego PZPR.

Wnioski zespołu trzeciego — sprawy rolnictwa, przemysłu rolno-spożywczego, kompleksu zagadnień żywnościowych, polityki rolnej — omówił **Edmund Apolinarski** — zastępca członka KC, dyr. Państwowego Ośrodka Hodowli Zarodowej w woj. zielonogórskim.

Wnioski zespołu czwartego, który dyskutował nad węższymi problemami rozwoju regionów przedstawił **Franciszek Szczerbal** — zastępca członka KC, przewodniczący Prezydium WRN w Poznaniu.

Następnie zabierali głos: **Wacław Stanisławski**, członek KC, tokarz w PSO: **Arkadiusz Łaszewicz** — członek KC, I sekretarz KW PZPR w Białymostku **Ludwik Drożdż** — sekretarz KW PZPR we Wrocławiu, **Mieczysław Jagielski** — zastępca członka Biura Politycznego KC, wiceprezes Rady Ministrów i **Franciszek Szlachetko** — członek KC, minister spraw wewnętrznych.

Na zakończenie dyskusji nad pierwszym punktem porządku

Mistrzowie techniki

Wczoraj w Krakowie nastąpiło uroczyste wręczenie nagród NOT za wybitne osiągnięcia w dziedzinie techniki oraz nagrodzenie laureatów Turnieju Młodych Mistrzów Techniki. W uroczystości wzięli udział: sekretarz KW PZPR Józef Łoś, przewodniczący ZW ZMS Władysław Miśków, J. Piszak przewodniczący Oddziału Wojewódzkiego NOT i **Kazimierz Łuży** wiceprzewodniczący WKZZ.

Komitet nagród Oddziału Wojewódzkiego NOT rozpatrzył 47 wniosków w 6 zespołach branżowych. Pierwszej nagrody nie przyznano, drugie otrzymał Kola: Zakładów Chemicznych Oświęcim, Zakładów Chemicznych „Azot” w Jaworznie, „Prolewu” w Krakowie (dwie nagrody).

Równocześnie odbyło się zakończenie eliminacji wojewódzkiej Turnieju Młodych Mistrzów Techniki, którego celem jest popularyzowanie nowej techniki wśród młodzieży oraz rozwój ruchu racjonalizatorskiego i wynalazczego. W regionie krakowskim 1598 uczestników turnieju z 114 zakładów pracy zgłosiło 1.720 wniosków. Wymierne efekty ekonomiczne zastosowania przedstawianych projektów wyniosła 28-100 tys. — 16 proc. więcej niż w 1969 r. Rozpatrzono 64 projekty w konkursie A — na debiut wynalazczy oraz w konkursie B — na najlepszy projekt wynalazczy. W konkursie A II nagrodę (1 nie przyznano) w wysokości 5 tys. zł otrzymał inż. Andrzej Gruszkowski z Andrychow-

skich Zakładów Przemysłu Bawełnianego. Zwycięzcą konkursu B (nagroda 8 tys. zł) został zespół z Krakowskich Zakładów Farmaceutycznych „Pofa”. Ponadto przyznano kilka innych nagród i wyróżnień, w tym — po raz pierwszy — nagrody w wersji studenckiej.

Na zakończenie uroczystości zabrał głos sekretarz KW PZPR Józef Łoś podkreślając doniosłe znaczenie turnieju w rozwoju techniki. (and)



Egzaminy wstępne już rozpoczęto

Absolwenci szkół podstawowych przystąpili wczoraj do egzaminów wstępnych. Do liceów krakowskich na 2.840 miejsc zgłosiło się 3.061 kandydatów (40 proc. pochodzenia robotniczo-chłopskiego). Trudniej jest w technikum, gdzie 3.506 zdających ubiega się o 1.500 zaledwie miejsc. Jednak będą mogli oni skorzystać z wolnych miejsc w liceach. Jedynie w zasadniczych szkołach zawodowych liczba kandydatów (3.060) nie przekracza możliwości szkół (3.380 miejsc).

Najtrudniejsza sytuacja jest w Technikum Łączności, Mechanicznym i Chemicznym (około 4 kandydatów na jedno miejsce). W Technikum Łączności najwięcej zgłoszeń wpłynęło na specjalizację radiotelewizyjną, bo aż 10 na jedno miejsce.

Podobnie jak w mieście kształtuje się sytuacja na terenie województwa. O 4.920 miejsc w liceach ubiega się 5.238 kandydatów. Technika mogą pomieścić 2.540 nowych uczniów, a zgłoszonych jest 4.905. Tylko do zasadniczych szkół zawodowych (7.600 miejsc) liczba zdających okazała się mniejsza od liczby miejsc.

Egzamin z języka polskiego odbył się już wczoraj. W tym roku uczniowie dokonywali trudnego wyboru jednego spośród trzech tematów jednakowych zarówno dla liceów jak i techników. A oto tematy egzaminów pisemnych z języka polskiego: 1. Scharakteryzuj postać bohatera walk o wyzwolenie narodowe lub społeczne i podziw. 2. Napisz list do redakcji „Świata Młodych” podając propozycje wyliczki szlakiem wielkiego astronoma M. Kopernika. 3. Jak sobie wyobrażasz moją naukę, pracę i zawód w przyszłości i o zrobie, aby być dobrym fachowcem i wartościowym człowiekiem.

Był również temat z gramatyki języka polskiego obowiązujący wszystkich Łez wyjątku — tu wyboru nie było.

Dziś w salach egzaminacyjnych uczniowie rozwiązują zadania matematyczne, a zderzani rodzice gromadzą się jak zwykle przed bramami budynków.

Zyczynym powodzenia młodzieży wkraczającej w próg nowych szkół. (mg)

Fot. St. Izdebski

Zakończenie rozmów polsko-kubańskich

WARSZAWA (PAP) 25 bm. w MSZ w Warszawie zakończyły się oficjalne polsko-kubańskie rozmowy polityczne, które prowadzili ministrowie spraw zagranicznych obu krajów: **Stefan Jędrzejowski** i **Raul Roa**.

Wzięli w nich udział ze strony polskiej wiceministrowie: spraw zagranicznych — **Józef Winiewicz** i handlu zagranicznego **Marian Dmochowski**; ze strony kubańskiej ambasador Kuby w Polsce — **Jorge Bolanos Suarez**.

W rozmowach uczestniczyli również doradcy i eksperci obu stron.

W czasie piątkowych rozmów przedmiotowo i konkretnie określono perspektywy dalszego rozwoju współpracy w dziedzinie politycznej, gospodarczej, naukowo-technicznej, kulturalnej i prasowo-informacyjnej.

Rozmowy miały charakter rzeczowej i konstruktywnej dyskusji i przebiegały w atmosferze przyjaznej i braterskiej szczerości.



Huta Szkła Walcowanego w Jarosławcu zdobyła w wyniku współzawodnictwa międzyzakładowego w 1970 r. sztandar prezesa Rady Ministrów i CRZZ. Wyroby tego zakładu są znane niemal w całym świecie. Kupuje je ZSRR, USA, W. Brytania, Kanada, Szwecja, NRF, kraje afrykańskie. Huta należy do „klubu eksporterów”.

W przedsiębiorstwie obok doskonałych wyników produkcyjnych, dobrze rozwija się ruch racjonalizatorski. W 1970 r. zgłoszono blisko 40 projektów, których realizacja pozwoliła zaoszczędzić 1,4 mln zł.

Osiągnięte wyniki są rezultatem prowadzonego w zakładzie współzawodnictwa pracy. A oto wyróżniającą się robotnicę.

Józef Zawada pracuje w zakładzie od chwili jego powstania. Jest brygadystą na wydziale przygotowania restawu produkcji. Praca w tym

Ludzie Huty Szkła w Jarosławcu

wydziale należy do najtrudniejszych w zakładzie. Dlatego załoga wydziału z zadowoleniem przyjęła wybudowanie obiektu socjalnego z szatniami, łazienką i jadalnią.

Stanisław Baniś jest jednym z najstarszych wiekiem pracowników. Z huty związał się od 10 lat. Pracuje jako kowal na wydziale mechanicznym. Jego pasją jest działalność społeczna w straży pożarnej. Jako

wyróżniającego się strażaka otrzymał brazyowy Krzyż Zasługi.

Stanisław Kruszenko — ślusarz na Oddziale Utrzymania Ruchu należy do czołowych pracowników współzawodnictwa. Został odznaczony brazyowym Krzyżem Zasługi i odznaką „Przodownik Pracy Socjalistycznej”.

Maria Dobrek rozpoczęła pracę w Hucie jako sprzątaczką. Obecnie

Nagroda SDP

Nagrodę zespołową Klubu Łączności i Czytelnikami i Radioluchaczami Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich (za rok 1970) otrzymał Dział Łączności z Czytelnikami „Gazety Olsztyńskiej”. Laureatem nagrody indywidualnej został red. **Zbigniew Guzowski** z naszej redakcji „za przedstawienie — jak podano w uzasadnieniu — w swoich pracach szerokiego wachlarza ważnych społecznie zagadnień oraz różnorodności tematycznej”.

Fot. St. Izdebski

Tadeusz Holuś

PRZESZŁOŚĆ I WSPÓŁCZESNOŚĆ

SYGNAŁ

W połacie konkursów ten, ogłoszony we wrześniu 1970 roku i rozstrzygnięty niedawno, skromny (ilościowo, bo co do tego konkursu, na który nadesłano zaledwie 14 prac, może nie zasługiwać na uwagę, gdyż nie fakt, że był to konkurs ogłoszony przez Krakowski Oddział Polskiego Towarzystwa Lekarskiego na prace o problemach medycyny i lekarzy lat okupacji, przy czym uczestnikom postawiono barierę wieku: do 35 lat. A więc próba penetracji poglądów młodego pokolenia na sprawy, które nie mogą mu być znane z autopsji

Ze szczególną uwagą śledzę od lat, jak w świadomości młodszych pokoleń kształtuje się obraz lat 1939—45. Jaka wiedza dysponują w tym względzie, jaka jest żywa, ludzka wiedza między pokoleniami świadków a generacjami spadkobierców. Umysłnie używam słowa „spadkobiercy”, ponieważ są nimi niejako z tytułu samego prawa (historycznego), niezależnie od swej woli, poglądów, zyciorusu.

Są nimi także dlatego, że do świadczących o ludzkości z okresu II wojny światowej jest właśnie doświadczeniem ludzkości całej, a nie tylko pokolenia świadków, że charakter tej wojny i okupacji jest zupełnym novum w dziejach świata, że ich skutki są, jak na razie — niestety — nieprzemijające, że bez wiedzy o tym okresie nie można zrozumieć współczesnego świata ani go ocalić przed powtórzeniem katastrofy.

Z niepokojem i wstydem przyjmowałem zawsze tendencje do „odwrótu” od problematyki tamtego czasu, motywowane bądź potrzebami politycznymi, bądź też potrzebą „zdrowia psychicznego narodu”, niedawno osobliwą licytacją, publicystyczną „walka — martyrologia”, sarkanie na całą na przykład tematykę obozową. Ze wstydem dlatego, że jednocześnie grzebiłem na system edukacji w NRF, na niewiedzę młodzieży niemieckiej o przeszłości, na podręczniki szkolne, lektury i literaturę krajów kapitalistycznych, na wymazywanie prawdy.

Nowe badania, przeprowadzone przez zespoły pracowników naukowych niektórych muzeów pobożowych, a przede wszystkim oświecistego (o tym, że prowadzi ją one w ogóle badania naukowe, o opinia publiczna nie wie) wykazują, że młode pokolenia także mają coraz mniejszy zasób podstawowej wiedzy o okupacji, a zwłaszcza o polityce eksterminacyjnej hitlerizmu, a prawie żadnej o obozach. Mam przed sobą protokół z obrad Zespołu Konsultacyjnego Muzeum Martyrologii i Walki, który zawiera niegłoszone stwierdzenia tego faktu, ale poważną naukową analizę, udokumentowaną badaniami ankietowymi.

Przed wszystkim warto sobie uprzytomnić, że np. Muzeum Oświęcimskie zwiędziało 7 841 373 osoby zarejestrowane przez dyrektora, że w ostatnich latach liczba zwiedzających utrzymuje się na poziomie ok. pół miliona osób rocznie, Majdanek — ok. 120 000, Sztutowo — ok. 200 000. Młodzież stanowi 50 procent zwiedzających Majdanek, 25 procent — Muzeum Oświęcimskie. Jest to więc, poza wszystkim, ogromny materiał badawczy, zważywszy, że mamy do czynienia z młodzieżą z całego kraju, wszystkich środowisk i warstw społecznych.

Wyjaśnić też warto, że nie dozwolone jest zwiedzanie tych muzeów dla młodzieży poniżej klasy siódmej, a obecnie muzea czynią słuszną starania, aby ograniczyć jeszcze bardziej wiek zwiedzających, przesunąć jego granicę w górę o rok, co wiąże się oczywiście z niedawną reformą szkolną, ale ma i głębsze przyczyny. Program II wojny światowej omawiany jest w szkołach w klasach

studyjki, w tym także muzeów — nie mamy zbyt wielkich rezultatów w szerzeniu wiedzy o tym czasie. Przykro powiedzieć, ale i „starsza” wiedza, nauka o systemie obozów koncentracyjnych — jest jeszcze, po tylu latach — niepełna.

gorzki śmiech wzbiera w człowieku, gdy przypomni sobie całą wielką kampanię... o hasło „obozy hitlerowskie” w Wielkiej Encyklopedii Powszechnej i porównuje dwa teksty, stary i nowy. Najwięcej z obozów, symbol całego systemu — oświęcimski, nie ma po dziś dzień naukowej monografii i dopiero od niedawna przystąpiono do prac nad jej stworzeniem. Praca naukowa zaczęła się tak naprawdę dopiero po Październiku, zakrojona na szeroką skalę, żmudna i trudna.

Coraz częściej, na szczęście, biorą się za prace z zakresu okupacji, a więc i obozów także — ludzie młodzi, historycy, lekarze, prawnicy, wojskowi, socjologowie. Coraz częściej po problemie okupacji i obozów sięgają także młodzi pisarze. Dlaczego?



Ow skromny konkurs, wspomniany na wstępie, daje nam to odpowiedź. Młodzi, myślący ludzie, nie mogą przejść do porządku nad tą przeszłością, która jest przecież obecna we współczesności, zastanawiają się nad przyczynami, starają się dać sobie i nam odpowiedź na nie wyjaśnione do końca pytania. Jak to było w ogóle możliwe, jak to było możliwe ze względu polityczno-społecznych i ludzkich?

Tytuł nagrodzonej i nagrodą pracy konkursowej, której autorem jest młody lekarz Z. Ryn z Krakowa, brzmiał: „Czy Oświęcim jest nadal rzeczywistością?”. Jest.

W ostatnich latach w międzynarodowym ruchu komunistycznym pojawił się szereg różnorodnych koncepcji na temat różnorodności „modeli” socjalizmu i „pluralizmu” politycznego w krajach socjalistycznych. Klasowy sens tych teorii jest jednoznaczny, ich twórcy dążą do likwidacji kierowniczej roli partii w budownictwie socjalizmu, zamiast demokracji socjalistycznej na „demokratyczny socjalizm” socjaldemokratycznego typu i realizacji tzw. „swobodnej gry sił politycznych” oraz politycznej legalizacji opozycji.

Pojęcie „modelowania” ma sens, jeśli ma się na widoku jakiś realnie istniejący model, którego obserwacja i opis mogą dostarczyć cennych danych poznawczych. Idee „pluralizmu” i różnorodności „modeli”, o której mówią nieustannie rewizjonści, nie mają jednak z tym nic wspólnego. Wbrew faktom,

Jaki sens w istocie mają teorie „modeli” socjalizmu i komu służą? Przypatrzmy się jednej z nich.

Francuski filozof Roger Garaudy, który od rewizjonizmu przeszedł do jawnej zdrady idei komunistycznych, za co został wykluczony z szeregu Francuskiej Partii Komunistycznej, wymyślił swoisty „cybernetyczny model” socjalizmu. Cała cybernetyka sprowadzona została tutaj do zasady sprzężenia zwrotnego pomiędzy elementami układu i jego centrum. W praktyce na język teorii społecznej oznacza to wedle Garaudy'ego taką sytuację, gdy ruch wszelkich inicjatyw społecznych odbywa się „od dołu”, do poszczególnych jednostek, „do góry”, a rola całości lub centrum sprowadzona zostaje do zera w tej dziedzinie. Praktycznie oznacza to odrzucenie wszelkiego centralizmu i zastąpienie go jednostonnym demokratyzmem. Stanowi to jednak rewizję leninowskiej zasady centralizmu demokratycznego. Sporządziwszy taki swoisty „model” socjalizmu Garaudy używa go następnie jako uniwersalnego kryterium dla ewentualnego odrzucenia lub akceptacji innych „modeli”, które pasu-

ją lub nie do jego „cybernetycznego” schematu i odpowiadają „cybernetycznym” gustom autora. Garaudy'ego nie zadawają szczególnie ten model socjalizmu, który realizowany jest w ZSRR. A przecież mogłoby się wydawać, że jeśli już raz przyjmiesz założenie o różnorodności modeli, to wszystkie one są w jakiejś mierze równo-

KARTKA Z ŻYCIORYSU

Wiktoria P. jest najmłodsza z trójki rodzeństwa. Starsza siostra studiuje w Krakowie, brat wrócił właśnie do domu z dyplomem ukończenia pomaturalnej szkoły leśniczej koło Opola. Główną rodziną jest matka, pracująca od 40 lat w szkolnictwie. Ona sama wychowała te trójki w bardzo trudnych warunkach. Nieudane małżeństwo rodziców, przykra atmosfera w domu, niejednokrotnie zagładający głód — to najbardziej przykre wspomnienia, jakie Wiktoria musiła zapamiętać z dzieciństwa. Sytuacja ulegała radykalnej poprawie po rozdzieleniu rodziców. Matka objęła kierownictwo 4-klasowej szkoły niedaleko Miechowa. Starala się zapewnić dzieciom jak najlepsze warunki życia i nauki.

Wiktoria skończyła SPR i poszła do Liceum Ekonomicznego. Uważano ją za przeciętnie uzdolnioną, ale bardzo inteligentną i sympatyczną uczennicę. Większe możliwości wykazywała w przedmiotach humanistycznych, zwłaszcza w nauce języków. Ale w Liceum Ekonomicznym uprofilowanym na absolwentów SPR, ważniejsze są inne przedmioty, a wśród nich arytmetyka, której uczy profesor J. — postrach szkoły. W pierwszym okresie Wiktoria miała ocenę dostateczną, w drugim nie dostateczną, w trzecim znowu trójkę. W tym okresie Wiktoria P. ma w dzienniku tylko jedną ocenę ze sprawdzianu. — Pod datą 28 maja stopień niedostateczny.

3 czerwca matka Wiktoria przyjechała rano pociągami prosić profesora J., aby przyjechał do niej i z nią miałaby się spotkać. Ona nie jest pytana i nie ma możliwości poprawienia stopnia. Profesor J. stwierdził, że Wiktoria musi mieć poprawkę. Matka prosiła jeszcze, żeby profesor w ramach lekcji udzielałych na kompiutach doradził, które przepisać — choć są oczywiście zapłacone — pomóc dziewczynie w trudniejszych materiałach. Ale znowu profesor J. kategorycznie i niegrzecznie odmówił, oświadczając, że na to jest już za późno.

Po powrocie do domu, matka opowiedziała dziewczynie o swojej rozmowie z profesorem i czekającej ją poprawce. Następnie rano Wiktoria poszła do szkoły. Nie została jednak na lekcjach. Koleżanki widziały ją w pociągu jadącym w kierunku Kielc. Prosiła, aby nie mówiły nikomu o tym spotkaniu.

W szkole wychowawczyni klasy zastała zaadresowaną do niej ko-

pertę. Był w niej list pożegnalny Wiktoria, w którym dziewczyna wyjaśniła motywy swojej decyzji. Wychowawczyni zaniepokojona listem i nieobecnością uczennicy, zwróciła się do koleżanek Wiktoria. Wtedy wyszła na jaw spotkanie w pociągu. Miały godziny. Któras z koleżanek szukała jej na stacji w Kozłowie. Któras zadzwoniła wreszcie do matki. Nikt jednak nie zawiadomił milicji. Kiedy matka dotarła do szkoły ze swojej wsi, dochodziła już godzina 13. Dopiero o godzinie 13.40 matka zwróciła się o pomoc do MO. Z Komendy Powiatowej funkcjonariusz pojechał do Tunelu na poszukiwanie zaginionej.

Było jednak za mało czasu na dokładne szukanie kogóż, kto swój plan chce zrealizować nie wiadomo zresztą gdzie. Niedługo nacięty pociąg osobowy z Warszawy i zniknął w czarnym otworze tunelu. Pilnujący strażnik nie widział nikogo, kto by się tam kłębił. Wyglądało na to, że Wiktoria jechała tym pociągiem. Kiedy wyszycyła, pod pozajadł odrzucił ją trochę na bok, ratując życie. Przewieziona do szpitala, a

Iza Marcisz

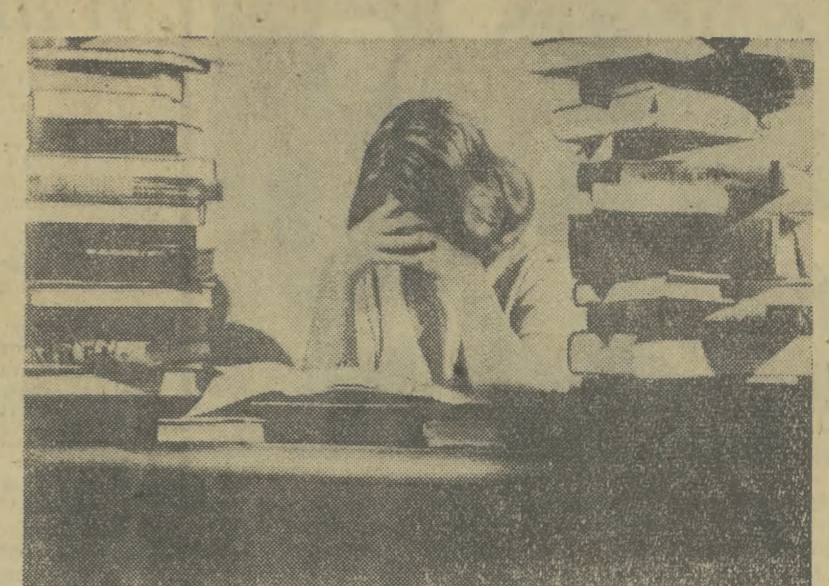
Cena życia...

następnie do kliniki w Krakowie, przez tydzień nie odzyskiwała przytomności.

Trzeba teraz postawić pytanie zasadnicze: czy można obciążać winą profesora arytmetyki? — Przecież on posłużył się stopniem z obowiązującego na całym świecie systemu ocen. W dodatku Wiktoria nie była moca w przedmiotach ścisłych, choć np. matematyka u innego nauczyciela szła jej znacznie lepiej. A Jedynak profesor J. ponosi w powyższej historii poważną część odpowiedzialności za sprawę poprawki. Nie miał prawa bez decyzji rady pedagogicznej przesadzać sprawę poprawki.

Taki stosunek do ucznia znamiennie człowieka bezwzględnie, pozabawionego wszelkiej przytomności. I aby nikt nie zrozumiał tego opacznie dodam, że nie idzie o to, aby profesor z dobroci serca przyznał czy przepuścił Wiktoria do drugiej klasy. Idzie o to, żeby zgodnie z przepisami i sumieniem pedagoga, dał jej szansę poprawienia stopnia. Tymczasem miały tygodnie ostatniego okresu, Wiktoria czekała, i będzie pytana, ale bez skutku. Wracając do domu z ciężarem oceny i świadomością, że każdy dzień kurczy możliwość wygnacenia stopnia.

Mówi się teraz, że dziewczyna cierpi na nerwice. Ale to nie jest okoliczność łagodząca winę. Nie tylko pedagoga specjalna nakazuje szczególne postępowanie z takim uczniem, to przede wszystkim wzglę-



dy ludzkie dyktują potrzebę większej wyrozumiałości, taktu i życzliwości. Tutaj działał zawsze strach. Przed wiecznie marsowym obliczem nauczyciela, przed jego bezwzględnością. Na pewno mniejsze rodo na wrażeń na uczniach o całkowicie zdrowym systemie nerwów. Wiadomo jednak, że coraz więcej jest uczniów znerwicowanych, że te nerwicowości pogłębiają sytuację podobną do tej, w jakiej znalazła się Wiktoria: nie tyle dwoja, ile brak szansy na jej poprawienie. I tutaj do-

chodzić do bardziej ogólnych przyczyn problemów, które sygnalizują pedagodzy, rodzice, lekarze.

PRZESTARZAŁA ORGANIZACJA, PRZESTARZAŁA PRAGMATYKA I WSPÓŁCZESNE PROBLEMY

Nie jest łatwo, choć na pewno ciekawie, żyć w drugiej połowie XX wieku. Machina cywilizacji kręci się coraz szybciej. Człowiek, aby dożyć czasu, musi się uczyć na tyłach, opuszczając pieluch. Jeszcze gorzej, że o konieczności wiecznej nauki mówi się przedskolarkowi, uczniowi pierwszej klasy.

Od początku mały człowiek żyje w poczuciu ustawicznej rywalizacji, nieustającego konkursu. Ta presja „psychiczna działa szczególnie na jednostki o słabszej strukturze nerwowej.

W tej sytuacji szczególnego znaczenia nabiera organizacja szkoły: liczebność klas, przeciętne nadmierne ilości materiału do nauki. Klasy średnio 40-osobowe są zbyt liczne na to, aby nauczyciel mógł przypatrzeć dokładnie i wnikliwie każdego ucznia. Gdyby przyjąć, że w ciągu 1 lekcji sprawdzi się wiadomości jednego tylko ucznia, to i tak zabraknie dni w miesiącu. Młodzież zdaje sobie sprawę z tego, że nie ma zbyt dużych szans poprawienia stopnia. Jeśli więc gra idzie o najwyższą stawkę — promocję, napięcie nerwowe wzrasta.

Pedagodzy wskazują na konieczność zmniejszenia klas do 30 uczniów. Nie jest to sprawa do rozważania na dzisiaj, ale musi być roz-

wiązana w niedalekiej przyszłości. Podobnie jak problem zmniejszenia ilości materiału przez jego selekcję. Nie bez powodu lekarze zwracają uwagę, że młodzież w wieku dojrzałości pracuje znacznie więcej niż dorośli, bo do 15 godzin na dobę.

W sytuacji tak napiętych możliwości, ogromną rolę odgrywa osobowość nauczyciela, jego stosunek do młodzieży. Przy tej okazji nie da się uniknąć truizmu, że zawód pedagoga wymaga powołania i takich cech osobowości, które warunkują właściwe współżycie z uczniami. Dlatego w tym zawodzie nie jest obojętne, czy za katedrą siedzi człowiek opanowany, życzliwy ludziom, sprawiedliwy — czy też np. ktoś nerwowy, niecierpliwy, niechętny czy w ogóle bezduszny w stosunku do innych. Ludzie są przecież różni, ale w tym zawodzie powinna istnieć możliwość doboru najwłaściwszych. Takiej możliwości nie ma.

32 artykuł Pragmatyki Nauczycielskiej mówi m. in., że np. za zły stosunek do młodzieży, do rodziców, do pracy, za świadome łamanie dyscypliny, kompromitujące zachowanie — nauczyciel może być przeniesiony (nie zwolniony) z urzędu do innej szkoły w tej samej miejscowości.

Może więc postępować nadal tak samo, tyle że w innej szkole. A że szkół mamy wiele, więc teoretycznie można tak wedrować do emerytury, pod ochroną przestarzałej pragmatyki, w obecnych warunkach służącej na ogół tylko tym, do których są poważne zastrzeżenia.

Wiktoria leży w klinice. Jej matka mimo otrzymanego z Wydziału Oświaty, który okazał w tej sprawie dużo życzliwości, urlopu — ułoży w tej swojej małej wiejskiej szkole. Kiedy weszła do klasy, gromadka dzieci wyskandowała „dzień do bry pa-ri”. Na tablicy białej się rzędy liczb, na stole leżały przyniesione dla kierowniczki bukiety róż. Rozmawiałyśmy w sąsiedniej klasie, podczas gdy dzieci pisały zadania. Była idealna cisza. Po lekcjach obejmowała uczniów, otoczona, otoczona kwitnącymi jaśminami. Byłam w mieszkaniu kierowniczki, o wyszowanych do białości podogach. Tutaj najlepiej lubiła się uczyć Asia — mówi jej matka. W pokoju syna leżą na stole przywiezione parę godzin temu, dyplom i pamiętkowe tableau, on sam pojechał do siostry.

Trudno nam rozmawiać o tej historii. Patrzę na nią i przypominam sobie, co mówiono mi o ciężkim życiu nauczyciela, a także o pewnej ironii losu, że to właśnie kolega po fachu zamknął jej córce szansę poprawienia stopnia i uzyskania promocji... ale — najwłaściwie proszę pani — dochodził mnie jej głos — że nie będzie pogrzebu...

być postawiona kwestia władzy.

Jeśli chodzi o USA, to francuski rewizjonista twierdzi, że socjalizm nigdy tam nie zwyciężył w wyniku narastających sprzeczności i całe zadanie przeobrażenia społeczeństwa sprowadza się do tego, aby osiągnąć likwidację wyobcowania pracujących wobec zarządzania przedsiębiorstwami.

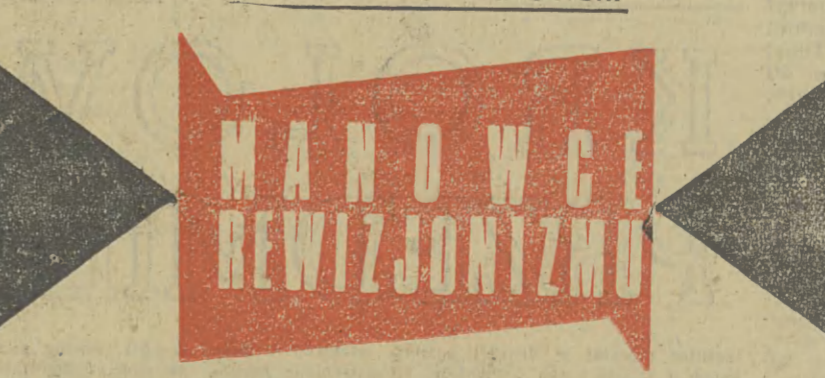
Francuscy komuniści Antoine Casanova i Francois Cohen stosownie określili poglądy Garaudy'ego jako „teokratyczny wariant tradycyjnego reformizmu”.

Jedną z cech charakterystycznych poglądów Garaudy'ego jest także wyzuczenie się idei rewolucji proletariackiej i dyktatury proletariatu, kierowniczej roli partii komunistycznej i filozofii marksistowskiej na rzecz burżuazyjnej filozofii egzystencjalizmu.

Wkróczywszy na drogę burżuazyjnego „modelowania” socjalizmu, ludzie pokroju Garaudy'ego we Francji, Fischera w Austrii, Petkova w Wenezueli, grupy „II Manifesto” we Włoszech, przechodzą rychno na pozycje antyradzieckie i tylko likwidacji „wyobcowania” w uczestniczeniu przy określaniu celów rozwoju ekonomicznego s-ych krajów.

W ten sposób występuje Garaudy przeciwko idei Lenina, wedle której klasa robotnicza winna od początku przejąć władzę państwową, a zatem od początku prowadzić rewolucję ekonomiczno-społeczną i kulturalną, zdobywając nauki kierowania państwem. Garaudy twierdzi, że we Francji rzecz cała ma się inaczej. „Nowy blok historyczny” poprzez aktywne uczestnictwo w określaniu celów ekonomicznych przedsiębiorstw, nabywa kultury i nawyków zarządzania. I tylko po przebyciu tego etapu może

DR EUGENIUSZ SITKOWSKI



„CYBERNETYCZNY MODEL SOCJALIZMU” R. GARAUDY

uprawnione. Tak jednak nie jest. Rewizjonista Garaudy ocenia negatywnie i odrzuca radziecki „model”, traktując radziecki socjalizm jako „model mechaniczny”, w którym, jak twierdzi, cała inicjatywa idzie z centrum. Garaudy przyjmuje bowiem za podstawę budownictwa socjalistycznego — „sprzężenie zwrotne” — inicjatywę wyłącznie terenu, bez żadnego kierowniczego i organizatorskiego oddziaływania z góry.

Filozof Garaudy popadł w ten sposób w metafizykę, próbując „naprawić” marksizm, a w gruncie rzeczy odrzucił jedną z podstawowych zasad partii komunistycznej i państwa radzieckiego — zasadę centralizmu demokratycznego, która w sposób harmonijny łączy w sobie inicjatywę mas i kierownictwo odgórne.

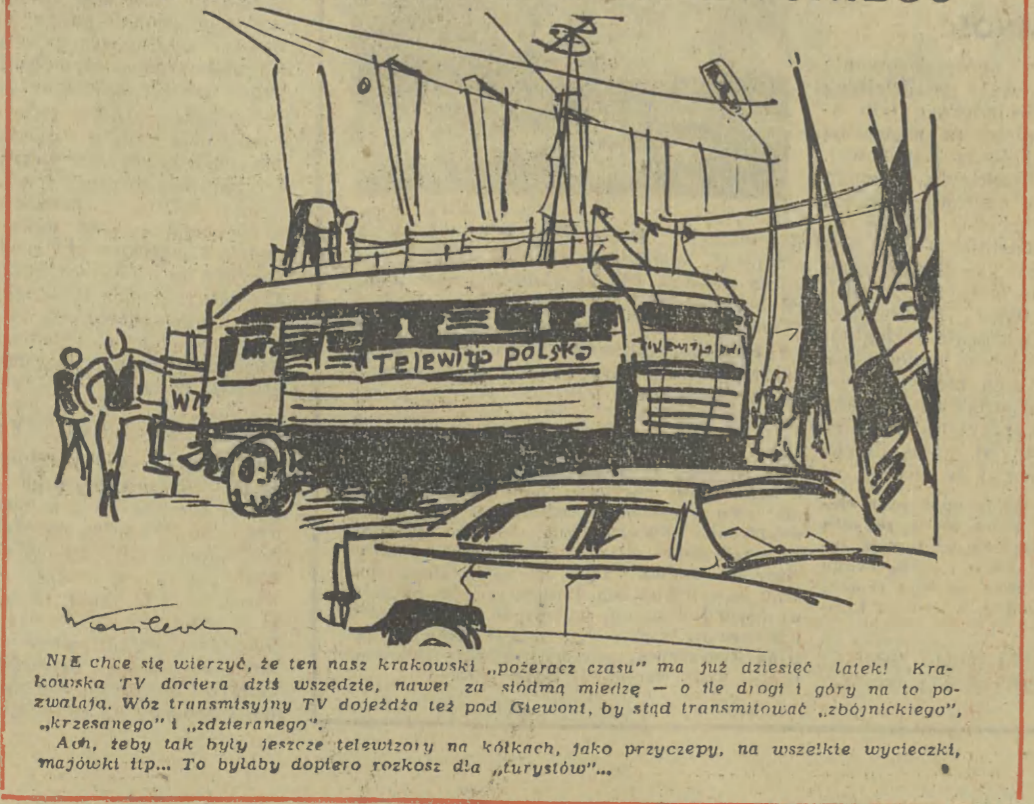
Odrzucając radziecki „model” socjalizmu, Gara-

udy przeciwstawia mu i broni jednocześnie „model” chińskiego. Wedle Garaudy'ego „rewolucja kulturalna” była typowym przykładem „sprzężenia zwrotnego”, a sprowokowane przez Maoistów awantury hunwejbów przykładem „inicjatywy oddolnej”. Garaudy nie chce dostrzec, że rozbicie przez hunwejbów Komunistycznej Partii

mu Francji i USA. W istocie odrzuca możliwość budowania socjalizmu w tych krajach.

Oto w jaki sposób rozumuje. W wysoko rozwiniętych krajach kapitalistycznych powstał „nowy blok historyczny” składający się z „technokratycznej inteligencji i przeobrażonej (w związku z automatyzacją przemysłu) w inteligencję

ZE SZKICOWNIKA A. WASILEWSKIEGO



NIE chce się wierzyc, że ten nasz krakowski „pożyczacz czasu” ma już dziesięć lat! Krakowska TV dociera dziś wszędzie, nawet za słinną miedzią — o ile dągi i góry na to pozwalają. Wóz transmisyjny TV dojeżdża też pod Giewont, by stąd transmittować „zbojnickiego”, „krzeszanego”, „dziesiętnego”.

Ach, żeby tak były jeszcze telewizory na kółkach, jako przyczepę, na wszelkie ucieczki, majówki itp... To byłaby dopiero rozkosz dla „turystów”...

DUZY zakład pracy, jeden z największych w mieście. Liczna, kilkutygodniowa grupa, której znaczną część uczy się. Kilkumiesięczna biblioteka. Oprócz księgozbioru zasadniczego — siedem punktów na terenie rozległej fabryki, aby wyjść z książką jak najbliższej czytelnika, zwłaszcza mniej wyrobionego. Kierowniczką biblioteki pracownica, ruchliwa, pełna mioty i pomysłów, rozmowna w swoim zawodzie. Od dawna związana z zakładem. Sekundując jej dawa pozostałe bibliotekarki. Wspólnie zebrały wiele doświadczeń.

Monika Warneńska

DIALOGI W BIBLIOTECE



— Od czego, zdaniem Pani, a raczej Was wszystkich zależy dobra, efektywna praca bibliotekarki zakładowej, a co na tę pracę wpływa ujemnie?
— Od wielu czynników, z których wymienię naszym zdaniem najważniejsze: księgozbiór, lokalizacja biblioteki, osobowość bibliotekarki. Zaczynamy może od końca, czyli od trzeciego czynnika. Jest nas trzy. Doświadczenia wykazują, że do czytelników trzeba podchodzić indywidualnie, że każda z nas ma swoich stałych klientów, którzy właśnie od niej przyjmują z zaufaniem rady i wskazówki, dotyczące wyboru książek.
Lokalizacja biblioteki jest bardzo ważna. Pomieszczenie, w którym pracujemy, wyposażone do hallu jest niewygodne i nie przystosowane do swego celu. Ale za to biblioteka leży pośrodku zakładu, robotnicy łatwo do nas trafiają, nawet skracając czas przerwy śniadaniowej, aby wtedy zmienić książkę.
Mamy 4 tysiące czytelników. Przed dziesięć laty było ich zaledwie trzysta... Rozwój

czytelnictwa łączy się z pierwszą sprawą, z jakości księgozbioru, jego uzupełnianiem, rozbiadaniem. Wysokość funduszy przeznaczonych na zakup książek, zależy od prezydium Rady Zakładowej. Jeśli w prezydium panuje atmosfera zainteresowania, życzliwości i zrozumienia dla spraw kultury w ogóle, czytelnictwa zaś w szczególności, jeśli docenia ono znaczenie książki, jeśli członkowie prezydium sami się uczą lub dokształcają — wtedy lepiej przebiega sprawa zaopatrzenia księgozbioru w nowe pozycje.

Zdarza się jednak, że nie możemy wykorzystać całkowicie sumy przeznaczonej na zakup książek. Jak wiemy, rok bywa „chudy”, czyli nie obfituje w nadmiar ciekawszych pozycji. Natomiast już następny może zaowocować obfitym plonem wydawniczym. Jeśli ograniczymy zakup w roku „chudym”, nie znajdując najbardziej poszukiwanych wzniośle lub nowości — na następny może zostać obniżony fundusz na zakupy biblioteczne. To jedno niebezpieczeństwo... Dotkliwie daje się nam także we znaki brak katalogów, informatorów, sygnałów, które pozwoliłyby nam szybciej orientować się w jakości książek najbardziej godnych zakupu. Ale z tym oczywiście wiąże się inna bolączka, na którą wszyscy narzekamy: wysokość nakładów...

O sprawach bibliotecznych można dyskusyjnie nieskończenie... Zwłaszcza wtedy, gdy toczy się rozmowa z ludźmi zamiłowanymi w swojej pracy, przejętymi szczerą troską o to, aby ich praca coraz lepiej służyła czytelnikom.

CO WIEMY O TWÓRCZOŚCI JACKA MALCZEWSKIEGO? Wiemy, że jest to malarstwo pełne symboli, że przedstawione na obrazach Malczewskiego postaci i figury znaczą więcej, niż potoczne wyobrażenia o owych postaciach i figurach. Ostatnio otrzymaliśmy książkę Kazimierza Wyki „THANATOS I POLSKA, CZYLI O JACKU MALCZEWSKIM”. Jest to nader ciekawa rozprawa o esesisty i historyka literatury, który od dawna zajmował się wielością sztuk i uniemożliwieniem.

Olgięd Jędrzejczyk

Rozmowa z Kazimierzem WYKĄ

MALARSTWO I LITERATURA

Tak więc Wyka przedstawił nam, uporządkował wiedzę o Malczewskim, wytłumażył znaczenie symboli tego malarstwa. I odpowiedział na wiele ważnych pytań. Oto kilka z nich:
Jaki był żywot twórcy Malczewskiego? Jaki krajobraz kształtował jego malarstwo? Jaki był wpływ Krakowa na tego twórcę? Co oznaczała seria poszczególnych obrazów: „Faun”, „Thanatos I”, „Thanatos II”, „Thanatos III”, „Zatruta studnia”, „Robisz” itd.?

Jaki był wpływ polskiej przeszłości literackiej na dzieła Malczewskiego? Co zaczerpnął on ze sztuki ludowej? Jaka była „filozofia portretu” tego malarza? W jaki sposób sprawnie formalna stylizacja wielkim treścią epoki Młodej Polski, której nieodrodnym dzieckiem był Malczewski?
Kazimierz Wyka nie traktuje literatury autonomicznie, od lat w swej twórczości krytycznej i z zakresu historii literatury podkreśla znaczenie wszystkich dyscyplin humanistycznych. Interesuje go

to, co łączy wielość sztuk. W tym sposobie symbole malarstwa Malczewskiego, które przecież odbijają poglądy współczesnych w wielu dziedzinach, zostają rozszyfrowane. W rzeczony książce Wyka napisał:
„Młoda Polska wydała pisarzy, zarówno poetów jak prozaików i dramatopistów, wydała malarzy rzeźbiarzy i kompozytorów. Jej architektura sięgnęła w dziedzinie architektury i sztuki stosowanej. Posiadała ona swoich myślicieli i filozofów”. A przecież to wszystko wpływało na Malczewskiego, malarza, który był jednym z czołowych artystów młodości, do czego niepodległości kraju, kształtował wielu innych twórców. Pamiątkami rozprawy Wyki o malarstwie Malczewskiego i inspiracjach literackich jego twórczości (Stowacki), o Makowskim, wiemy jak twórczo wykorzystuje dorobek nauk historycznych w swoich pracach dotyczących literatury, by przypomnieć tylko „Teatr w Sztuce” i „Historia Galicji”, czy rzecz o modernizmie polskim. Idąc tym śladem postanowiliśmy zapytać profesora Wykę o to, jak rozumie on sprawę literatury i jej związków z innymi sztukami.

— Nauka o literaturze jest dla mnie tylko częścią humanistyki, jedną z dyscyplin — mówi uczony. — Wszystkie dziedziny twórczości artystycznej podlegają ogólnym prawom rozwoju sztuki. Oczywiście, zjawiska poszczególnych dyscyplin ktoś musi uchwycić, opisać. I stał podział na nauki o literaturze, o plastyce, muzyce.
— Co obecnie ma Pan na warszawie?
— Ułożę się niedługo w Wydawnictwie Literackim trzy tomy moich esejów. Pierwszy pt. „Czas”, drugi „Puścizna”, trzeci „Muzy”. Dokonuję ostatnich poprawek...

— Ułożę się niedługo w Wydawnictwie Literackim trzy tomy moich esejów. Pierwszy pt. „Czas”, drugi „Puścizna”, trzeci „Muzy”. Dokonuję ostatnich poprawek...
— Ułożę się niedługo w Wydawnictwie Literackim trzy tomy moich esejów. Pierwszy pt. „Czas”, drugi „Puścizna”, trzeci „Muzy”. Dokonuję ostatnich poprawek...
— Ułożę się niedługo w Wydawnictwie Literackim trzy tomy moich esejów. Pierwszy pt. „Czas”, drugi „Puścizna”, trzeci „Muzy”. Dokonuję ostatnich poprawek...

— Ułożę się niedługo w Wydawnictwie Literackim trzy tomy moich esejów. Pierwszy pt. „Czas”, drugi „Puścizna”, trzeci „Muzy”. Dokonuję ostatnich poprawek...
— Ułożę się niedługo w Wydawnictwie Literackim trzy tomy moich esejów. Pierwszy pt. „Czas”, drugi „Puścizna”, trzeci „Muzy”. Dokonuję ostatnich poprawek...
— Ułożę się niedługo w Wydawnictwie Literackim trzy tomy moich esejów. Pierwszy pt. „Czas”, drugi „Puścizna”, trzeci „Muzy”. Dokonuję ostatnich poprawek...

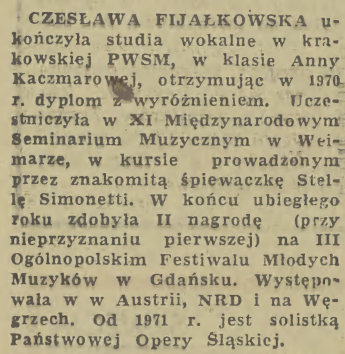
UCZESTNICZY FESTIWALU KRYNICKIEGO

PRZEDSTAWIAMY

Jak już informowaliśmy, jutro rozpoczyna się „Krynicky Festival” w Krynicy. Zainaugurują go koncerty popularnych i operowych kompozytorów polskich i obcych, w którym wystąpią znani polscy artyści-spiewacy. Oto ich sylwetki:



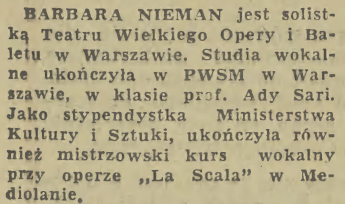
ROMAN WĘGRZYN jest solistą Teatru Wielkiego Opery i Baletu w Warszawie. Studia muzyczne ukończył w Wroclawiu. Przez 11 lat był solistą Teatru Muzycznego w Krakowie, zaś w latach 1966—68 śpiewał w Operze Poznańskiej. Występował we Francji, NRD, RFN, Austrii, Czechosłowacji, ZSRR, Hiszpanii, na Kubie. Do największych jego osiągnięć artystycznych należą partie „Otella” Verdiego i „Tannhausera” Wagnera. Jest stałym uczestnikiem festiwału w Krynicy, od momentu powstania tej imprezy.



CZESŁAWA FIJAŁKOWSKA ukończyła studia wokalne w krakowskiej PWSM. W klasie Anny Kacmarowej, otrzymując w 1970 r. dyplom z wyróżnieniem. Uczestniczyła w XI Międzynarodowym Seminarium Muzycznym w Weimarze, w kursie prowadzonym przez znakomitą śpiewaczkę Stelę Simonetti. W końcu ubiegłego roku zdobyła II nagrodę (przy nieprzeznaczaniu pierwszej) na III Ogólnopolskim Festiwalu Młodych Muzyków w Gdańsku. Występowała w Austrii, NRD i w Węgrzech. Od 1971 r. jest solistką Państwowej Opery Śląskiej.



ANDRZEJ SACIUK jest solistą Teatru Wielkiego w Łodzi. Studia wokalne odbywał pod kierunkiem prof. Stanisławy Zawadzkiej. Jest laureatem II nagrody na XIII Międzynarodowym Konkursie Muzycznym w Monachium, odznaczony został także dyplomem honorowym Academia Musicale Chigiana w Sienie. Występował w NRD, RFN, Słonecznej Zjednoczonych, Związku Radzieckim, Austrii, Francji, Belgii, Czechosłowacji, Jugosławii, Bułgarii, Szwajcarii.



BARBARA NIEMAN jest solistką Teatru Wielkiego Opery i Baletu w Warszawie. Studia wokalne ukończyła w PWSM w Warszawie, w klasie prof. Ady Sari. Jako stypendystka Ministerstwa Kultury i Sztuki, ukończyła również mistrzowski kurs wokalny przy operze „La Scala” w Mediolanie.

Nie wiem, czy to dobrze, gdy — jak mówią — źle się gdzieś dzieje, a efekty tego są dobre? Proszę mnie nie posądzać o tworzenie tanich paradoksów. Ani o chęć zaprezentowania w ten sposób sztuki Stanisława Ignacego Witkiewicza „SZEWCY” granej ostatnio w Teatrze Kameralnym im. H. Modrzejewskiej. Czyli — film Teatru Starego. Wstępne zdanie dotyczy właśnie Starego Teatru. Rozprzestrzeniły się bowiem od jakiegoś czasu pogłoski, że ogarnął się scenę kryzys, że niesnaski wewnątrz zespołu, zadróżnienia i pretensje wzajemne między kierownictwem a aktorami, że coś nie tak, jak być powinno — podczas gdy kolejne premiery teatru zaskakują artystycznym poziomem.

Wstrząsają świeżością. Atakują wyobraźnię i umysł widowni z taką mocą, na którą przecież nie mógłby się zdobyć organizm schorowany, rozbity wewnętrznie, porażony bezwładem...
Więc oczywiście — mimo tych, czy owych konfliktów (a gdzież my to mamy życie bezkonfliktowe?) — można jednak robić dobry teatr, żeś nie zdolało się wokół dobrego zespołu zgromadzić dobrych reżyserów i zadbać o ciekawą dramaturgię. Choćby ona wyołowywała spory i polemiki artystyczne, a nawet kontrowersje natury filozoficznej, o kształt socjalistycznego świata. Bez takiego dialogu, twórczego dialogu sceny z widzą — nie kształci się podstaw i poglądów. A przecież rzecz idzie o sztukę myślenia, ideologiczną, a nie o deklarację, gotowe etykiety i frazesy. Śmiałem zaryzykować pogląd, że Stary Teatr w jakichś sposób przyczynił się do rozmów z nami samymi — wysuwając w prezentowanych sztukach i widowiskach sprawy pobudzające do refleksji nad określeniem, gdzie i dlaczego jest nas, „miejsce na ziemi”. Po jakiej stronie musimy się opowiedzieć — i o należy uświadomić w imię społecznego dobra. Sam fakt inspiracji do myślenia, także upatrywany w działaniu teatru, postawy twórczej. I nie ma co mówić o sytuacji kryzysowej takiej sceny, która produkuje spektakle niebanalne w treści i formie.
Być może — to nieco przydługie wprowadzenie do przedstawienia „Szewców” w Teatrze Kameralnym — wydalaby się oderwane od konkretnej sztuki oraz jej kształtu scenicznego. Nie sądzę, żeby tak było. Po „mocnym uderzeniu”. Władcy w Biesach Dostojewskiego najeżdżają premiera Witkiewicza

KRAKOWI grozi sto niebezpieczeństw, o których tzw. przeciętny obywatel nie zdaje sobie nawet sprawy. Weźmy np. Kopiec Kościuski. Wielu ludzi korci, żeby go jako „praktycznie” wykorzystać.

Dekoratorzy mają ochotę wbijać w pobocze urzędzenia związane z uroczystościami, narciarze chętnie poprobowałyby zjazdów z zaśmieconego w zimie Kopa itd.
Aby nie doszło do naruszenia spokoju, bądź co bądź, pomnika narodowego, ktoś musi tu czuwać lub zdecydowanie interweniować. Czyny to Towarzystwo Miłośników Historii i Zabytków, obchodzące w tym roku 75-lecie swej działalności.

Mają kto wie w Krakowie, że z ramienia Komisji Historycznej tego Towarzystwa, grupa osób uczestniczyła w ustalaniu nazw ulic, zwłaszcza w dzielnicach przyłączonych do miasta. Tacy luminarze nauki i sztuki, jak Henryk Barycz, Adam Bochak, Jerzy Dobrzycki, Karol Estreicher, Marian Friedberg, Kazimierz Lepski, Krystyna Pieradzka — przygotowali wniosek dla 516 nazw ulic krakowskich. (M. in. z ich inicjatywą dawny plac Jabłonowski otrzymał imię gen. Sikorskiego.)

Komisja miała szczególnie trudną sytuację, broniąc istnienia zagrożonego likwidacją Bractwa Kurkowego, jak związanego z Krakowem.

Gdy w r. 1948 wydawało się, że spalony przez Niemców pałac Tarnowskich przy ul. Szlak będzie rozebrany, gdyż rzeczoznawcy orzekli, iż nie nadaje się do odbudowy, członkowie Towarzystwa wytoczyli tyle argumentów, że obiekt jednak uratowano i dzisiaj jest jednym z pięknych, zabytkowych budynków — służąc rozgłośni Polskiego Radia.

Szczególnie wiele energii wykazano, by przeciwstawić się w r. 1949 planom zakładania sieci głośników i instalacji radiowych w śródmieściu. A kiedy w następnym roku groziło Planom znaczne ich „obcięcie” w rejonie ul. Westerplatte, również Towarzystwo Miłośników Historii i Zabytków złożyło weto, wspólnie z Ligą Ochrony Przyrody. Wzięto też w obronę polichromię w nawach kościoła Mariackiego itp. itd.

Już w r. 1897 pomyślano o powołaniu do życia Muzeum Historycznego. Towarzystwo oddało na ten cel własny budynek przy ul. Jana 12, a chociaż dzisiaj nie posiada swojego lokalu, ma za to poczucie dobrze spełnionego obowiązku wobec miasta.

Towarzystwu zawdzięczamy również, że nie zostały zniszczone w walce obronnej w Mogile, pochowane z czasów odziedzenia Krakowa przez arcyksięcia Maksymiliana, czy 4 zabytkowe kamienice przy ul. Grodzkiej. „Wszystkie uprawiając interwencje — pisze w ostatnim 42-gim numerze „Rocznika Krakowskiego” prezes Towarzystwa doc. Wiesław Bienkowski — zakończyły się pełnym sukcesem i pomyślnym rozstrzygnięciem, nie mniej świadczą zawsze o istnieniu w Krakowie jachowej, popartej argumentami nauki, bezstronnej opinii Towarzystwa”. Nie zdolano p. zabezpieczyć i uratować figur barokowych i zabytkowego „otoczenia” kościoła Piotra i Pawła. A szkodła.

Z okazji obecnego jubileuszu doc. Wiesław Bienkowski zastanawia się, czy tórny działalności Towarzystwa odpowiadają współczesnym wymaganiom i aktualnemu zapotrzebowaniu społecznemu. Towarzystwo operuje po słabym akcja i odczytówymi, zdając sobie jednak sprawę, że ideałem dla współczesnego odbiorcy byłaby audycja telewizyjna, lub zblżone do niej działanie audiowizualne.

Badania socjologiczne uplasowały bowiem odczyt aż na dziewiętnastym miejscu, daleko poza teatrem, filmem, imprezami artystycznymi, zwiedzaniem muzeum, słuchaniem radia czy lekturą prasy.

Doc. Wiesław Bienkowski rozprawia się z tymi krytykami, którzy chętnieby usunąć z nazwy Towarzystwa słowa „historia” i „zabytki”, które rzekomo jedynie straszą i nie pozwalają na przybliżenie do nas aktualnej tematyki Krakowa. „Nie można i nie da się oddzielić przeszłości od teraźniejszości. Ta ostatnia jest jedynie — według trafnego i głębokiego określenia Stefana Czarnowskiego — przekształconą, zaktualizowaną dawnością oraz rodzącą się przyszłością.”

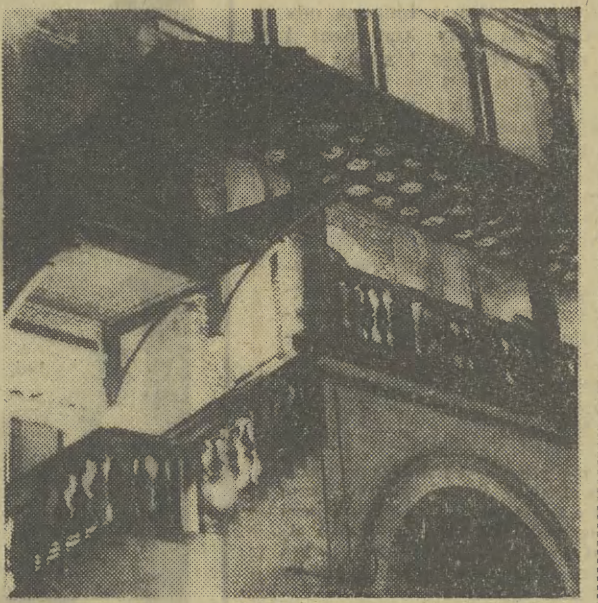
„Historia nie jest, jak to wydaje się pospolicie — stwierdza Henryk Barycz — rupieciarznią i zbiorem niepotrzebnych nikomu faktów, zdarzeń, dat. Historia ma głębszy sens. Dzieje są nieustannym stawianiem się, kształtowaniem i upływaniem konkretnej rzeczywistości, która wyznacza i określa treść i wartość teraźniejszości.”

rewolucji w swojej historii nie przeszedł i wciąż uważał się za cudowne dziecko w rolnadzie pozostałych narodów. Pamiętamy, że r. 1934 — to nie tylko Hitler w III Rzeszy, ale i zapamiętanie się naszej sanacji we wzory narodowo - socjalistyczne. Pamiętajmy, że to już początek

Stąd i wymyślone dla sceny rewolucje, i absurdatne zjawy — i państwo chuci, nieład społeczno-erotyczny. Wszystko staje jakby na głocisku. Wykrzywienia rzeczywistości — owa Dziwność Istnienia, Tajemnica „Czystej Formy” (?) — rzutują na wyobraźnię pi-

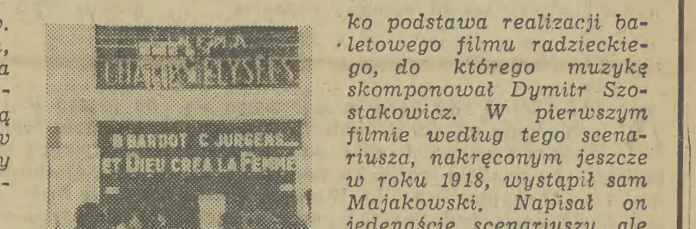
Stanisław Peters

STRAŻNICY pamiątek NARODOWYCH



Natasmie filmowej

PAPIEZYCA JOANNA Pontyfikat papieżycy Joanny, która — według podania — około roku 850 zasnęła na tronie watykańskim jako Jan VIII, będzie tematem filmu realizowanego obecnie przez angielskiego reżysera Michaela Andersona. Scenariusz został oparty na kronice dominikańskiego mniacha Jana de Mailly'ego i na wspomnianych kilku historycznych źródłach z wczesnego średniowiecza. Zgodnie z kunastu napadów rabunkowych i skazy został na dziesięć lat więzienia — po turnic, która w przebraniu zaangażowany przez reżysera Petera Fleischmana jako odnubra główną rolę w filmie pod tymczasowym tytułem „Uroki życia w Joana prowadziła niezwykłe rozpuszta życie. Spratematem tego filmu będzie już władzę papieżką, dzie przestępca, dzialała w ciądę i urodziła nosy młodych ludzi, dziecko podczas procesji, na którzy w latach pięćdzie-



ko podstawa realizacji baletowego filmu radzieckiego, do którego muzykę skomponował Dymitr Szostakowicz. W pierwszym filmie według tego scenariusza, nakręconym jeszcze w roku 1918, wystąpił sam Majakowski. Napisał on jedenaście scenariuszy, ale tylko kilka doczekało się realizacji.

KINA W ŚWIECIE
Jak podaje biuletyn UNESCO — pod koniec ub. roku na całym świecie czynnych było 251.000 kin. Najwięcej kin jest w Związku Radzieckim — 140.970. W Europie zachodniej sprzedają Włochy, które mają 10.060 kin. Na drugim miejscu znajduje się Hiszpania, gdzie czynnych jest 5.780 kin, na trzecim — Francja, która ma 5.190 kin. W Polsce, w grudniu roku ub. było 3.232 kina.

PANNA I CHULIGAN
Napisany w roku 1917 przez Włodzimierza Majakowskiego scenariusz „Panna i chuligan” posłużył ja-

tylko „zupełna pustka (co to już... nic nie bawi”. Ślad droga do „szewskiej” rewolucji, która przyniesie odwrocie władzy „arystokratycznie - burżuazyjnej”, bo wszystkie czyni, a więc i pracca rąk szewców zginie w gaudulstwie gwarowo-uczonym, a belklotliwym.

Jerzy Bober

TEATR i «SZEWCY»

Jacka Tomasika i Marka Lecha (pantomima, układy akrobacji).
Witkacy napisał swój utwór w r. 1934. Na tę datę warto zwrócić uwagę, nie tylko ze względu, że owa „naukowa sztuka z śpiewkami w trzech aktach” jest ostatnim i najlepszym dramatem pisarza, który w pięć lat po napisaniu „Szewców” popełnił samobójstwo. Także wybór samobójczy śmierci łączy się w pewnej mierze ze światem, ukazującym w utworze, z ucieczką od katastroficznej wizji: przed zmorą faszyzmu i z lęku oraz niewiarę w rewolucję — na tyle bardzo osobistych doznań autora; przede wszystkim jednak z tragijedynkowego spojrzenia na „absurdalną” rzeczywistość kraju, który żadnej

końca parlamentaryzmu i zewnętrznej demokracji w Polsce — i obledny, obsesyjny strach przed „bolsewizmem”; że tylko niezłamił przedstawicieli postępowej inteligencji — poza komunistami i radykalną lewicą — dostrzegają konieczności reform i zmian ustrojowych. Ale nawet i ci, którzy chętnieby odnowy społeczeństwa odrzucając jednak ideologię marksistowską — boją się „widma” rewolucji. Goniąc w przyszywaną piętkę — wolą głośić wizję katastrofy, z której już nie ma wyjścia.
Witkiewicz, zbyt inteligentny i na swój sposób realnie orientujący sytuację — ucieka, mimo to, przed realnością w świat absurdu, świat wymyśl-

przed oczy zwierciadła Witkacego — ma swoje uzasadnienie. Jak w tym oczyszczającym śmiechu Gogola.
Przedstawienie „Szewców” wykazuje to dowodnie — żartem, szyderstwem, kpina, kabaretowym tonem — tak polskim, że niemal wszystko, co przyniosły inscenizacje Różewicza, Mrożka, Brylla, jak na dłoni wyroździ się z Witkacego.

Jerzy Jarocki posługuje się tu kluczem prawie realizacyjnym. Prawie, ale z zachowaniem dystansu do absurdu, nych śpiew czasu Witkiewicza z naszymi czasami. Z naszą wiedzą i dojrzałością polityczną. Dlatego polityczna wykładnia „Szewców” nie zamienia się w tani dowcip „między wierszami”.
Spektakl jest czysty teatralny. Bardzo dobrze grany. Byłby wręcz znakomity, gdyby reżyser zdecydował się na więcej skręceń, aniżeli ich dokonał. Albowiem już od połowy drugiego aktu — ku końcowi, nadmiar słów zaczyna nużyć. Tak, jak obfitych przenośni w wierszu kładzie cień na każdej następnej metaforze. Choćby była najcelniejsza. A przecież autor pomełszy w „Szewcach” dowcipy i znakomite powiedzonka w ilości, zdolnej zapewnić co najmniej trzy osobne sztuki.

Wśród aktorów — kapitalnie wypadła trójka szewców: Juliusz Grabowski, Jerzy Treli i Jerzy Binczycki. Z tym, że nowożytności środków wyrazu przynosi krakowska realizacja „Szewców” (początek I aktu, „orgia pracy” w II akcie, czy swoista „odprawa przedstawicieli ludu” i samo zakończenie sztuki z lilipuciami, nowymi władcami świata Witkiewicza bezsensu). Nie jest to przedstawienie, które ogląda się bez wysiłku intelektualnego. Żeby je w pełni zrozumieć, trzeba umieć myśleć. Także kategorią społeczną. To dojrzałe, że „Szewcy” pomagają w tym procesie.

S PRAWA wcale nie jest tak łatwa, choć współczesna chemia dała dodatkową broń do ręki rzeczoznawcom. Pewien paryski znawca sztuki powiedział: — Dziwię się, że istnieją jeszcze prawdziwe obrazy...

Właśnie, czy istnieją? Sądząc z imponujących spisów inwentarza największych galerii sztuki w świecie wynika, że np. Rembrandt, Rubens czy Van Gogh namalowali dużo więcej dzieł, niż pozwalają im na to czas i wiek. Przed rzeczoznawcami stało więc obecnie pytanie zupełnie inne: czy fałszerstwa z epoki, czyli malowanie uczniów „pod swoich nauczycieli” — Rembrandta, Van Gogha czy Pi-cassa należy uważać za dzieła fałszywe, bez wartości artystycznej?

Właśnie na przykładzie Pi-cassa można wykazać, że sprawa nie jest zupełnie prosta: przedstawiono mu niedawno trzy płótna z jego podpisem, prosząc o weryfikację. Mistrz przyjrzał się uważnie obrazom i powiedział: — żadne z nich nie jest przeze mnie namalowane, ale przyjmuję się, że jeden z obrazów jest tak dobry, że chętnie pozostawię na nim moją fałszywą sygnaturę...

Co pewien czas na świecie wybuchają skandale w tej dziedzinie. Zdarzają się i historie in- Rzeźnicza badająca dzieło Rembrandta pt. „Dobry Samarytanin”, wiszące w Luwrze, orzekł, że obraz nie jest pędzla wielkiego holenderskiego mistrza, jednakże posiada tak wysokie walory

Alicja Zglinicka

Falszyfikaty czy nie?

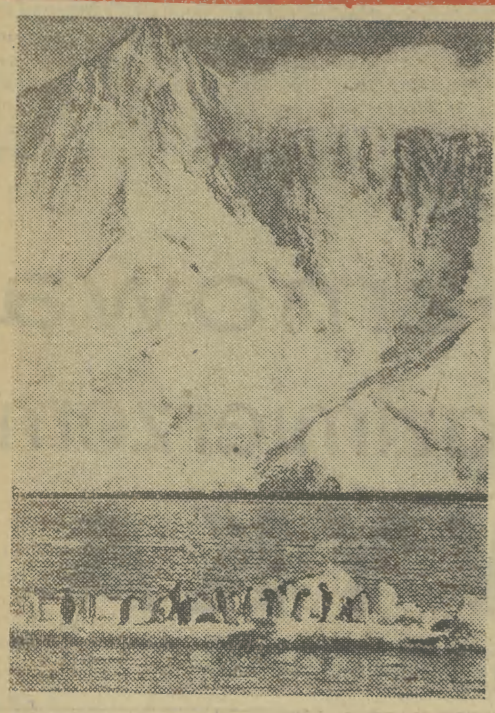
Szczególnie trudni do podrobienia są starzy mistrzowie flamandzcy i holenderscy. Jednakże już w swojej epoce mieli swoich wiernych i zdolnych uczniów, którzy malowali „a la manière”, czyli na sposób swojego nauczyciela. Jak wynika z doświadczeń ostatnich lat, np. Van Gogh fałszował samego siebie, tzn. często malował w sposób odmienny, jakby celowo chcąc zakpić z potomości.

Obecna chemia pozwala na udoskonalanie fałszerstw. Dlatego też rolnicy antykwariatu oraz poważne towarysystwa rzeczoznawców w Belgii i Holandii z niezwykłym sceptycyzmem odnoszą się do niezwykłych odkryć jakiegoś dzieła na strychu lub pod podłogą.

Wychodzą oni jednak z założenia, że prywatny właściciel galerii sztuki, kolekcjoner, który obraz dla zaspokojenia swojego snobizmu, czy też miłości do sztuki, nie wyrzuci wielkiej kryzysu dawno zmarłym mistrzom przedsta-

BELGIA *właśnie fałszykaty jako autentyki. Zwiększono natomiast ostrożność przy zakupie dzieł do wielkich galerii publicznych.*

W chwili obecnej tylko prasa sensacyjna daje wiary różnym doniesieniom o odkryciu nieznanych dzieł sztuki liczących kilka wieków. Coraz trudniej również fałszerzom sprzedawać swoje wyroby, chyba, że ich talent dorównuje zmarłym mistrzom.



Dobrosław Poprzeczko

SZLAKIEM WIELKIEJ NIEDŹWIEDZICY

KORESPONDENCJA Z ZSRR

Lecimy do Arktyki w pobliże ujścia Leny. I stamtąd w rejon Bieguna Północnego, na dryfującą wśród wiecznych lodów stację naukowo-badawczą SP-19...

Zaczęło się w latach 30-tych...

Pierwsza była stacja założona w maju roku 1937 przez znanego już wówczas polarnika, obecnie członka Akademii Nauk ZSRR, Iwana Papanina. Wraz z nim załogę SP stanowili: geofizyk Jewgienij Fiodorow, oceanograf Piotr Szirszow i radiotelegrafista Ernest Krenkiel. Na lodowisko w pobliżu bieguna dostali się drogą powietrzną. Eskadrą lotniczą dowodził Michaił Wodopjanow, uczestnik głównych w latach 30-tych akcji ratowania załogi lodolamacza „Czeluskin”.

Przypomnijmy te historie, bo od niej właśnie wywodzi się dryfująca stacja polarna. Ekspedycja Czeluskińska kierował znany uczonec Otto Schmidt. Podjął wówczas próbę przedostania się jednym rejsem północną Drogą Morską z Murmańska do Władywostoku. Żegluga na tej trasie zaczyna się w ostatniej dekadzie czerwca, kończy w najlepszym razie w połowie września. Lodolamacz „Czeluskin” dotarł do Cieśniny Beringa i tam skulił go lody. Osadzili go w miejscu, a potem wyniosły na Morze Czukockie, w końcu zmiązdały.

Prof. Schmidt zdecydował, aby wysadzić całą załogę statku i ekipę naukową na krze lodowej i na niej oczekiwać pomocy. Podobnie uczynił przed nim i Amundsen. Kilku tygodniowe przebywanie na lodach Arktyki nasunęło Schmidtowi myśl o możliwości zanurzenia stacji dryfującej. On też kierował przygotowaniem wyprawy Papanina.

Czwórka polarników przetrwała na lodowej krze 9 miesięcy, stacja SP-1 przebyła drogę — polarnicy mówią — przetrwała — przeszło 3,5 tysiąca kilometrów. Mieszkał w specjalnym namiocie, jedynym środkiem łączności było radio, cały czas prowadzili obserwacje i badania naukowe.

Technika w strefie wiecznych lodów

Dalsze wyprawy przerwała wojna. Następną stacją dryfującą SP-2 założono dopiero w roku 1950. W cztery lata później na lody Arktyki wyruszają jednocześnie dwie ekipy. SP-3 pod kierownictwem Aleksieja Triesznikowa, obecnego dyrektora Instytutu Arktyki i Antarktydy w Leningradzie oraz SP-4 pod kierownictwem Ewgenija Tolstikowa, dziś zastępcy dyrektora Służby Meteorologicznej ZSRR.

— Technika — mówił tow. Tolstikow — ułatwia badania, łączność, ale Arktyki nie zmienia w niczym. Jest ona takim samym żywiołem, obszarem ścierania się mas lodów, jak za czasów wypraw Nansena, Schmidta, Papanina... Jest taka sama jak przed tysiącem lat i taką pozostanie, kto wie jak długo.

Cała sieć baz polarnych naukowo-obszernych istnieje wzdłuż północnych wybrzeży ZSRR, a także na wyspach i wyspecjach Oceanu Lodowatego. Są punkty, na których pracuje tylko aparatura, automatycznie przekazująca informacje o temperaturze i sile wiatru. Są wreszcie stacje dryfujące na lodowych krach. Od roku 1954 Leningradzki Instytut Arktyki i Antarktydy, kierujący badaniami strefy polarnej, dysponuje ciągle co najmniej dwiema stacjami dryfującymi.

Na stacjach dryfujących załoga składa się przeciętnie z 10-20 osób, do tego dochodzi obsługująca baz przybrzeżnych, utrzymujących łączność lotniczą ze stacjami.

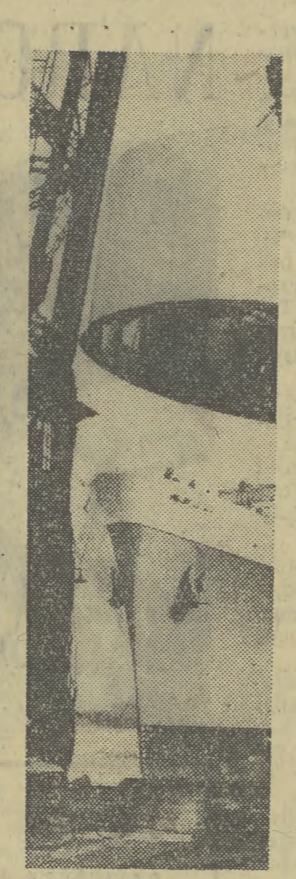
Kuchnia pogody, źródło bogactw

Zywioły „obecne” w rejonie bieguna oddziałują pośrednio na cały kontynent i bezpośrednio — a całe wybrzeże i strefę polarną. A strefa ta obfita jest w rudy metali kolorowych, węgla, dalej na południe nęprzebrane zasoby lasów. Aby je opanować, trzeba dowieźć sprzęt urządzenia, materiały i ludzi. A potem wszystko to trzeba wyeksportować — surowce, półfabrykaty czy gotowe wyroby — w głąb Związku Radzieckiego, czy do innych krajów.

Drogę żelaznych ani bitych tu nie ma i chyba długo jeszcze nie będzie. Wieczna zmarzłina nie jest jeszcze na tyle opanowana, by ryzykować budowę linii dróg na tysiące kilometrów. Pozostaje lotnictwo i północna droga morską. Statki przewożą turbiny, dźwigi, w ogóle ciężkie ładunki dla obiektów budowlanych na rzekach Syberii.

Na to wszystko ma się niespełna trzy miesiące czasu. Przedłużenie żeglugi na północnym szlaku o miesiąc, a nawet o tydzień, zależy od możliwości lodolamaczy i dokładności prognoz lodowych i atmosferycznych. Informacje ze stacji dryfujących dają materiał, jakiego nie otrzyma się z żadnego innego źródła, nawet z satelity.

Żegluga wzdłuż Północnej Drogi Morskiej interesuje się nie tylko ZSRR. Tak np. statek z Londynu do Jokohamy szlakiem Wielkiej Niedźwiedzicy dostanie się o prawie trzy tygodnie szybciej niż przez Gibraltar i Suez.



Maciej Słotwiński

Bankructwo i bezrobocie

BRITYJCZYCY mają łezkę w pamięci bankructwo Rolls Royce'a, tej firmy-symbolu dobrych czasów angielskiej gospodarki, a już zagraża im nowy wstrząs. Dyrekcja wielkiego zespołu stoczni w Glasgow, tak zwanej Upper Clyde Shipbuilders, oznajmia, że jeśli nie uzyska ze strony rządu pomocy, i to w wysokości 5-6 milionów funtów szterlingów, ogłosi natychmiast upadłość.

Należy powiedzieć, że wspomniane stocznie mają ogromne znaczenie dla sytuacji gospodarczej milionowej Glasgow, a także dla całej Szkocji. Bankructwo postawiłoby wobec groźby bezrobocia 7 i pół tysiąca pracowników stoczniowych, a także 25 tysięcy robotników w zakładach kooperacyjnych. W sytuacji, kiedy w Wielkiej Brytanii już w tej chwili bez pracy znajduje się 800 tysięcy osób, byłoby to poważny katastrofizm.

Premier Edward Heath zwołał specjalne posiedzenie rządu, poświęcone sprawom kryzysu Upper Clyde Shipbuilders, sprawę zreferował w Izbie Gmin. Debatę była żarzta, opozycja atakowała gabinet konserwatywny i premiera, że nie robi dla podbuzowania gospodarki brytyjskiej do żywej działalności, toleruje ogromne bezrobocie i stagnację w przemyśle.

ANGLIA

Należy przypomnieć, że torysi holdują XIX-wiecznej zasadzie niewtrącania się rządu do spraw gospodarki. Edward Heath głosił hasło, że „każdy musi stać na własnych nogach”, a jego minister handlu i przemysłu John Davies powtarza od blisko roku, że nie będzie się pomagać „kulawym kaczorom”, czyli firmom, które same sobie nie dają rady. Taka postawa rządu ma rzekomo pobudzić od nowa inicjatywę brytyjskiego businessu, która gdzieś się zagubiła. Co jednak mają robić ludzie, którzy znajdują się na bruku — pytają się komuniści, związkowcy, labourzyści i wskazują, że do obowiązków nowoczesnego rządu należy jednak rozkręcanie koniunktury w swym kraju.

Po bankructwie Rolls Royce'a gabinet konserwatywny uczynił wyjątek, przejął część upadłej firmy, tak że wzdłóżów przestiwowych, jak i dlatego, że zakłady Rolls Royce'a zaopatrują w silniki odrzutowe całą armię brytyjską, a także ponad 100 towarzystw lotniczych świata. Torysi nie chcą jednak czynić teraz drugiego wyjątku dla stoczni Upper Clyde Shipbuilders w Glasgow.

U podłoża kryzysu stoczni w Glasgow leży ogólny zastój gospodarki brytyjskiej, podobnie rzecz się ma ze stalowniami w centralnej Anglii. W odróżnieniu od stoczni są one jednak od dawna upaństwowione. Aby wyjść z impasu i nadażyć za światową konkurencją, stalownie te przeprowadzają obecnie wielki program modernizacji, oznacza to jednak zwolnienie z pracy całej rzeszy robotników.

Przy panującym wspomnianym już bezrobociu od razu powstają tutaj nowe konflikty. W ciągu najbliższych lat British Steel Corporation zamierza zmobilizować ponad 7 tysięcy robotników, a do 1975 roku aż 50 tysięcy. Mogą oni liczyć tylko na zatrudnienie w... stalowniach NRF.

W Londynie mówi się, że jest to exodus, ucieczka najcenniejszego kapitału, którym rozporządza naród brytyjski, kapitału w postaci wykształconych ludzi, specjalistów. I stawia się pytanie, co będzie, gdy wreszcie rytm życia gospodarczego w Wielkiej Brytanii przyspieszy się? Skąd kraj weźmie wówczas tych brakujących fachowców?

NIEDAWNO do baru mieszczącego się na piazza Vittorio Veneto w Turynie wszedł drobniutki człowieczek, Carmelo Manti; wydobyl pistolet i otworzył ogień do czterech przebiegających w barze osobników. 13 pocisków trafiło Domenica Parisi, Alfreda Muoio, Franca Maltraversi i Giuseppe Prochilo. Wszyscy mieli przy sobie broń. Jak się okazało z późniejszych dochodzeń, zaruo no mordera jak i jego ojczy zajmowali różne stanowiska w przestępczej organizacji nielegalnie dostarczającej się robocizną do różnych przedsiębiorstw, przede wszystkim budowlanych, w Turynie. Giuseppe Prochilo uchodził za „capo bastone” — bandyckiego hełmana, szefa całej organizacji.

Zabójca, Carmelo Manti, gdy udawał się na spotkanie z pozostałymi przywódcami bandy, przed opuszczeniem domu pozostawił list, w którym oświadczył, że jeśli nie wróci w ciągu kilku dni, to można być pewnym, iż Parisi, Muoio, Maltraversi i Prochilo pozabawili go życia, a zwałki zamurowali lub spalili. Tymczasem wypadki potoczyły się odwrotnie — to Manti został zabójcą.

Zbrodnia na piazza Vittorio wywołała ogromne wrażenie w całych Włoszech. Prasa burzliwie, zanim podano do wiadomości pierwsze wyniki śledztwa, nastąpiła ataki na mafię i camorre, twierdząc, że te przestępcze organizacje południa zaciągają obejmować swymi wpływami północne Włochy i tam odbywają swoje porachunki.

Spolecznie to maskery na piazza Vittorio burzliwie gęsty pominięły mierzwiem. Takie rozważania mogłyby doprowadzić do konfliktów stajających w niezbyt korzystnym świetle wielu czcigodnych, zamożnych obywateli Turynu.

Zbrodnia NA PIAZZA VITTORIO

Jednakże bezpośrednie przyczyny zbrodni i jej społeczne tło wyszły ukrotce na jaw. Okazało się, że Carmelo Manti był jednym z organizatorów nielegalnych brzygad akordowych. Swe mieszkanie zamienił w rodzaj hotelu, w którym przetrzymywał ludzi poszukujących pracy, przeważnie imigrantów z Po-

go przemysłu i uświadomionej klasy robotniczej?

W Turynie, wielkie zakłady samochodowe „Fiat” wysysają dosłownie całą siłę roboczą o jakichś takich kwalifikacjach. Dla innych przedsiębiorstw, zwłaszcza budowlanych, nie starcza więc pracowników. Z tego względu chętnie korzystają one z usług różnych organizatorów nielegalnych brzygad akordowych, dostarczających im takich robotników. Zwłaszcza, że do starzczeni pracownicy — przeważnie nieświadomi, niewykwalifikowani przybywają z wysp i z Południa — nie stawiają żadnych żądań odnośnie ubezpieczeń, opieki zdrowotnej, rejestracji zatrudnienia w celach podatkowych itp. Pozwala to przedsiębiorcom na znaczne „oszczędności”.

Jednocześnie wyjaśnia się dziwne zjawisko, że przytaczająca ilość wypadków przy pracy w budownictwie w Turynie zdarza się w dniu, w którym pracownicy rozpoczęli pracę. — Po prostu w razie zstąpienia wypadku, przedsiębiorca oświadcza, że ofiara w tym właśnie dniu rozpoczęła pracę i w związku z tym nie dokonano jeszcze żadnych formalności związanych z ubezpieczeniem itp. Robotnik natomiast prawie zawsze nie przyznaje się, że pracuje już od dawna. Obawia się utraty pracy, czy zemsty gangsterów.

Jak jednak doszło do tego, że państwowa organizacja uwiła sobie gniazdo w Turynie, mieście wielkie-

Sądząc po reakcjach na klęski żywiołowe także, jak: trzęsienia ziemi, powódzie lub wojny można powiedzieć, że Jugosławianie wyjątkowo dzielnie opanowały uczucia lęku i strachu z nimi związane. Można stwierdzić nawet więcej, że nastrojami paniki poddają się bardzo rzadko i w zupełnie wyjątkowych wypadkach.

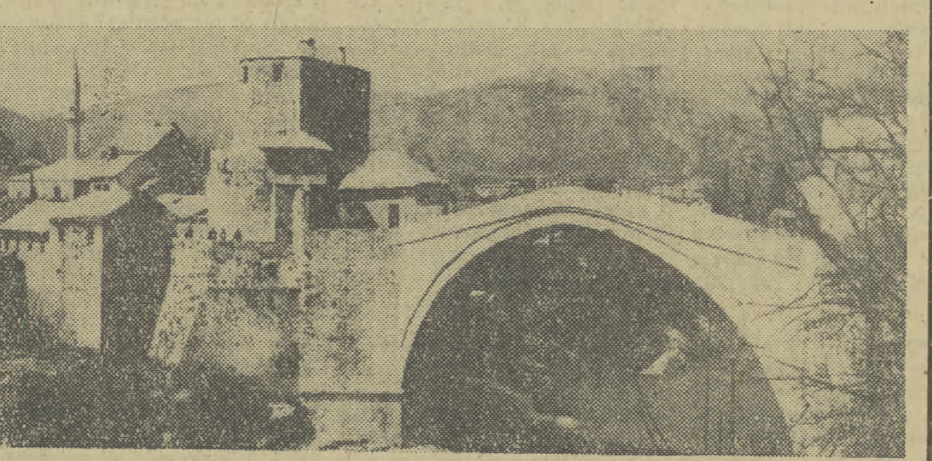
Dla zilustrowania postawionej wyżej tezy, specjaliści jugosłowiańscy przytaczają przykłady reakcji postaw mieszkańców trzech miejscowości nawiedzonych przez trzęsienia ziemi: Banialuki, Makarskiej i Skopje.

W 1969 r., gdy wstrząsy o sile 8 stopni w skali Richtera nawiedziły miasto Banialuka w Bośni, katastrofa ta w pierwszej chwili całkowicie pozbawiła mieszkańców zdolności logicznego działania, wręcz obezwładniła ludzi. Pierwsze, spontaniczne reakcje nastąpiły w 2 godziny po rozpoczęciu wstrząsów, a ich przejawem była masowa ucieczka z miasta. Potęgający się stan ogólnego podniecenia, towarzyszący zwykłe psychozie tłumy, trwał jednak bardzo krótko i szybko ustąpił miejsca racjonalnym reakcjom w odniesieniu do działania całej społeczności miasta.

W letniskowej miejscowości Makarska, leżącej nad środkowym Adriatykiem w 1962 r. wstrząsy o sile przekraczającej 9 stopni spowodowały poważne zniszczenia. Spośród całej ludności rejonu objętego trzęsieniem ziemi, największym spokojem i opanowaniem wykazali się mieszkańcy samego epicentrum wstrząsów. Mieszkańcy, ewakuowani z chwilą zanotowania pierwszych wstrząsów, później, gdy wrócili do swych zburzonych domów, wykazywali bardzo zróżnicowane, agresywne reakcje zachowania.

W stolicy Macedonii, Skopje — w czasie pamiętnego trzęsienia ziemi — pierwszą reakcją ludności, było całkowite osłupienie, stan z pogranicza psycho-fizycznego paraliżu. Sygnały reakcji depresyjnych zalażała, zanotowano dopiero na drugi, trzeci dzień po wstrząsach, a silne zalamania psychiczne pojawiły się dopiero w tydzień później, głównie w

B. Francuski Stalowe nerwy JUGOSŁAWIA



przypadku osób, które już przedtem cierpiały na nerwice i zaburzenia równowagi psychicznej.

Charakterystyczną cechą łączącą wszystkie te trzy przykłady było dążenie ludności do przewyciężenia uczucia strachu w celu podjęcia zorganizowanych akcji ratunkowych. Dużą pomocą w tym służył przykład działalności zorganizowanych akcji ratunkowych wojska i milicji, których spokojne, sprawne działanie wpływało uspokajająco na mieszkańców terenów dotkniętych klęskami żywiołowymi. Już sama świadomość, że istnieją specjalnie przygotowane ekipy ratunkowe gotowe w każdej chwili do niesienia pomocy, wywiera bardzo pozytywny wpływ na psychikę społeczną, potencjalnie zagrożoną skutkami trzęsienia ziemi.

Naukowcy jugosłowiańscy — w oparciu o wyniki swych obecnych badań — stwierdzają: mieszkańcy naszego kraju to ludzie o istic stalowych nerwach.

Ewa Boniecka

SZWECJA

LOS DEZERTERÓW AMERYKAŃSKICH

SAM LUCAS jest jednym z 453 amerykańskich dezertersów z wietnamskiej wojny, który otrzymał azyl w Szwecji do końca 1970 r. Zdecydował się na dezercję podczas urlopu. W cywilu: działacz antywojenny, uczestnik wielu demonstracji przeciwko wojnie w Wietnamie — przebywał na froncie indochińskim ponad 8 miesięcy.

Napisał się — jak potem stwierdził — dość. W czasie urlopu, po naradzie z matką, kupił za 400 dolarów bilet lotniczy do Sztokholmu. Po wyładowaniu na lotnisku Arlanda oznajmił: „Jestem amerykańskim dezertersiem wojennym i proszę o azyl”. Po 12 godzinach pobytu w więzieniu wypełnił odpowiedni formularz i został wypuszczony. Następnego dnia, po ponad godzinnym przesłuchaniu go przez policję — pozwolono mu złożyć podanie na pobyt czasowy i podjęcie pracy.

DO KĄD UCIEKAJĄ?

Oprócz Szwecji — azylu amerykańskim dezertersom z wietnamskiej wojny udzielają: Francja, Szwajcaria, Dania, Finlandia, Kanada oraz Irlandia.

Najwięcej amerykańskich dezertersów przebywa w Szwecji i fakt ten ambarasuje niewątpliwie rząd szwedzki, ściśle powiązany, i to od dawna — więzami przyjacielskimi i ekonomicznymi z USA. Sprawa ta, mimo wąskiej specyficzności problemu — rzuca pewien cień na wzajemne stosunki między obu państwami, czego wyrazem jest fakt tymczasowego, a rozciągającego się już na dłuższy okres czasu — wycofania przez rząd amerykański ambasadora USA w Szwecji.

Kiedy jednak pod koniec 1967 r. czterej amerykańscy marynarze z przewożącego do Wietnamu bomby i amunicję statku „Intrepid”, którzy opuścili swój posterunek w Ja-ponii i dotarli do Szwecji — poprosili jako pierwsi o polityczny azyl, rząd szwedzki znalazł się pod tak silną presją antywojenną opinii publicznej, że zdecydował się udzielić azylu przybyszom. W obliczu napływu dezertersów z wietnamskiej wojny — a przybywa ich coraz więcej, czterech każdego tygodnia — rząd szwedzki musiał zająć się też ich urządzeniem w kraju.

LOS DEZERTERÓW

Losy przybyszów, którzy z przyczyn politycznych lub moralnych wybrali dezercję, nie chcą uczestniczyć w wietnamskiej wojnie — nie są bynajmniej łatwe.

Czekając na zakończenie wietnamskiej wojny i spodziewaną wówczas amnestią dla dezertersów — eks-żołnierze amerykańscy próbują się dostosować do szwedzkiego życia, tak odmiennego od amerykańskiego. Po pierwsze — uczą się języka, co trwa przeciętnie pół roku. Opłaty w szkole pokrywa rząd.

Alle potem oczekuje się, że przybysze przystąpią do pracy, lub w wypadku ludzi mających wyższe studia — zdolają otrzymać stypendia, pozwalające im kształcić się na szwedzkich uniwersytetach. Większość jednak dezertersów nie posiada wyższego wykształcenia i rozpoczyna pracę.

Choćby opieką lekarską jest w Szwecji, podobnie jak w Anglii powszechna — koszty utrzymania są w szwedzkim królestwie bardzo wysokie. Przy słabej ciągłej znajomości języka, młodzi Amerykanie nie mogą dostać atrakcyjniejszej pracy i wielu z nich przechodzi ciężki okres, zmywając naczylnia w restauracjach, poprzestając na dorywczych pracach itp. Często zalamują się, były nawet raportowane wypadki samobójstw.

Najtrudniejszy jest okres adaptacyjny, który trwa przeciętnie rok. Po nim życie staje się dla eks-żołnierzy amerykańskich w Szwecji łatwiejsze. Wiele zakłada rodziny żeniąc się ze Szwedkami, naturalizuje się. Niektórzy nie myślą już o powrocie do Stanów, przeżywając głębokie rozczarowanie do amerykańskiego systemu politycznego i społecznego.

CO POTEM?

Większość jednak tych młodych Amerykanów, nastawionych nawet najbardziej krytycznie do aktualnej roli politycznej USA w świecie i do stosunków w domu — czeka na powrót Przywoła oni do USA postulat domagający się reform amerykańskiego systemu opieki społecznej i zdrowotnej na wzór systemu, który, tak podziwiają w Szwecji. Grupa ta, wysoce na ogół upolityczniona, prężna — należy do tego odłamu amerykańskiej młodzieży, która z wietnamskiej tragedii wyciągnęła lekcje, determinując ich stosunek do całego amerykańskiego systemu.

Rozmawiając z przedstawicielem brytyjskiego „Listnera” — jeden z ostędzonych w Szwecji amerykańskich dezertersów — powiedział: „To, co widziałem w Wietnamie, to co usłyszałem na nasz temat tutaj, to, co dzieje się dziś w USA — uświadomiło mi jedno: że ode mnie i mojego pokolenia oczekuje się odnowy w moim kraju. Wierzę, że my młodzi, zarówno biali, jak czarni Amerykanie — możemy do tej odnowy zmusić amerykańskich polityków”.

W NASZYM MIEŚCIE

INFORMACJE FELIETONY • KOMENTARZE

Marnotrawstwo za parawanem przepisów

Zaprzeczanie można nie tylko surowce i materiały, ale również tak niewymiarne rzeczy, jak dobrą robotę społeczno-wychowawczą. Można zniechęcić pracę pedagogiczną wielu ludzi, można młodzież zepchnąć na drogę przestępstwa, lub wskazać jej tę drogę jednym pogięciem pióra, będąc jednocześnie w zgodzie z bezduchymi przepisami.

Przykład? Proszę bardzo: Oto krakowski oddział PKS od lat prowadzi młodzieżowe hućce pracy. Od kilku lat przyjmuje młodzież skierowaną przez sąd powiatowy, młodzież która już miała kontakt ze światem przestępczym, już miała kolizję z prawem, nigdzie nie pracującą i nie uczącą się. Ostatnio hućce w PKS opuściła — po 9 miesięcznym przeszkoleniu, grupa 13 młodych ludzi, którym zakład ułatwił naukę w zasadniczej szkole zawodowej. Młodzi uczyli się atrakcyjnego zawodu mechaników samochodowych, których — dodajmy — stale na rynku pracy brakuje. Ale 13 junaków skończyli się okres pracy w OHP. Przedsiębiorstwo z myślą o korzyści dla nich, a także i PKS postanowiło zatrudnić ich u siebie w charakterze uczniów. By jednak mogło taką decyzję podjąć, musiało zwrócić się do Wydziału Zatrudnienia Prez. RN m. Krakowa z prośbą o skierowanie uczniów do pracy. I tutaj zaczął się problem. Spośród 13 kaducików, tylko 3 otrzymało skierowania do zakładu, w którym się wychowywali, przeszli drogę resocjalizacji i z którym łączyli swoje nadzieje na przyszłość. Podkreślam — tylko 3 spośród 13. Pozostali 10 musieli opuścić zakład. A zatem społeczny trud wychowania młodych poszedł na marne.

Kierownictwo i organizacja partyjna krakowskiego oddziału PKS zwróciła się do Wydziału Zatrudnienia z prośbą o anulowanie zarządzenia i wydanie młodym zezwoleń. Ale z nimi w Wydziale nie chcieli nawet rozmawiać.

Diagnoza Wydziału Zatrudnienia nie wydała owym 10 junakom skierowań do pracy w PKS. Kierownik Wydziału zasłaniał się przepisami, nie zważającami na wydanie skierowań do Krakowa osobom zameldowanym poza obrębem miasta. Jest taki przepis. Ale o tych 3 którym zezwolenie wydano, również mieszka poza Krakowem.

A tymczasem Sad Powiatowy dla miasta Krakowa, doceniając pozytywną rolę działalności OHP w krakowskim PKS pisemnie z dnia 26 maja br. zwrócił się do dyrekcji przedsiębiorstwa w sprawie stworzenia nowego hućcy pracy dla młodzieży zagrożonej moralnie. Jak? Po co? — pytają działacze społeczni z PKS. Przecież praca ich i tak zostanie zmarnowana.

Opisana tutaj sytuacja może nie należy do najuczulejszych w skali miasta. 10 młodych chłopaków którym odmówiono pracy do której zostali przygotowani, to — ktoś powie — nie największy problem. Ale w socjalistycznym społeczeństwie ważny jest każdy człowiek. Nie należy o tym zapominać, nawet gdyby przepisy miały na ten temat inne zdanie.

MICHAŁ CZARNEKI

Wczoraj odbył się kolejny Zlot Przewodników Pracy i Nauki — tym razem w dzielnicy Kleparz. Młodzież złożyła na ręce sekretarza KD PZPR Mieczysława Sołtyka i sekretarza Prezydium DRN

W darze Ojczyźnie

Zygmunta Popiolka meldunek o czynach produkcyjnych wartości 313.615 zł i czynach społecznych wartości 90 tys. zł. Zostały one wykonane w tym roku w ramach akcji „Dar Ojczyźnie” oraz „Zapał, Siły, Młodość — Ojczyźnie”. Wybrano 15 delegatów, którzy będą reprezentować młodzież dzielnic na zlocie ogólnopolskim w Katowicach. (mg)

Zmiana numerów telefonicznych

Dyrekcja Stacji Pogotowia Ratunkowego m. Krakowa informuje, że w dniu 1. VII 1971 r. nastąpi zmiana numerów — tel. 395-01 i 395-02 zaś 10. VII 1971 395-00. Dotychczasowe numery — dotyczące wezwań do zachorowań i przewozów zastąpi numer zbiorczy 390-50.



FOT. W. KLAG

Trudności lokalowe największą bolączką bibliotek

Sieć bibliotek publicznych generalnie rzecz biorąc jest dość równomiernie rozmieszczona na terenie miasta. Aktualnie funkcjonują dwie centralne, 58 filii i 61 punktów bibliotecznych. Zaledwie trzy jednostki urbanistycznie liczące powyżej 5 tys. mieszkańców nie mają dotychczas placówek bibliotecznych. Sytuacja bibliotek krakowskich jest jednak od lat skomplikowana ze względu na trudności lokalowe, uniemożliwiające powiększenie księgozbiorów, a także zakłócające normalny tok

potrzeby miasta wrośnie jeszcze bardziej. W rozbudowanej już intensywnie Nowej Hucie — istnieje np. konieczność utworzenia 4-5 placówek w osiedlach nowych. Podobnie sytuacja przedstawia się w pozostałych dzielnicach miasta.

Pełną sprawą jest również lokalizacja i opracowanie projektów gmachów Biblioteki Głównej. Do czasu rozwiązania problemu gmachu centrali należałoby przydzielić Miejskiej Bibliotece Publicznej dodatkowe lokale. Niezbędne jest także zobowiązanie Związku Spółdzielczości Mieszka-

niowej do budowy pomieszczeń bibliotecznych w osiedlach spółdzielczych. Oddzielnym problemem jest konieczność zwiększenia kredytów na uzupełnianie księgozbiorów oraz wyposażanie placówek bibliotecznych. (n)

Przed rozpoczęciem studenckich praktyk robotniczych

Podobnie jak w latach ubiegłych i w tym roku krakowscy studenci wyjadą na wakacyjne praktyki robotnicze. Pracować będą w Krakowie (3.320 osób) i w województwie krakowskim (1.099 osób), a także w województwach: zielonogórskim, opolskim, rzęsowskim, lubelskim, kieleckim, katowickim i bydgoskim (1.904 osoby).

Uczelnie zawarły już 87 umów z zakładami pracy. W wielu wypadkach potwierdzono umowy z lat ubiegłych. I tak WSR podpisała ponownie umowę z państwowymi gospodarstwami rolnymi w woj. opolskim, WSE z chłopską składnią w Krakowie, UJ z Zakładami Przemysłu Azotowego, PWST z Krakowskimi Zakładami Artystów Gospodarczych Przemysłu Terenowego, zaś PK z przedsiębiorstwami w Nowej Hucie.

Wszystkim studentom zapewniono już kwatery i stołówki.

Powiat krakowski

Ocena GRN w Kocmyrzowie

Na wczorajszej sesji Powiatowej Rady Narodowej dokonano oceny GRN w Kocmyrzowie. Gromadzka Rada Narodowa koncentrowała swoją działalność przede wszystkim wokół poprawy warunków lokalowych szkół podstawowych. Sporo miejsca poświęcono sprawom porządku i bezpieczeństwa publicznego, podniesienia poziomu rolnictwa. Spore osiągnięcia zanotowano w budowie i modernizacji dróg lokalnych, dużej wagi przykładano do szkolenia rolniczego, zmiany struktury upraw, zwiększenia wydajności niektórych pól itp. Zwracano uwagę, iż w przyszłości konieczne jest ściślejsze powiązanie pracy służby rolniczej z instytucjami i organizacjami działającymi na rzecz rolnictwa.

„Martwa fala”

Akcja nowego filmu polskiego pt. „Martwa fala”, którego premiera odbędzie się dzisiaj w kinie „Wolność” rozgrywa się w ciągu jednego rejsu na statku Polskiej Marynarki Handlowej obsługującym linię na trasie Europa — porty Ameryki Północnej. W roli debiutującego młodego oficera nieprzyzwoitego do trudów ciężkiej marynarskiej pracy wystąpi Andrzej Piszczyński.

ZNOWU EGZAMINY

Aż głowy bolą od myślenia: jaki wybrać temat, jak napisać, o czym napisać? W XV Liceum Ogólnokształcącym im. M. Curie-Skłodowskiej będzie to nad tymi problemami, aż 145 absolwentów szkół podstawowych. Każdy chce być najlepszym. W Technikum Łączności 310 par oczu nerwowo wpatruje się w karty papieru. Jak mało tu dziewcząt — nie bardzo wiadą odpowiadają im szkoły techniczne.

Nerwowo nastroj w Zasadniczej Szkole Zawodowej przy Technikum Łączności. Nie dziwnego — egzamin konkursowy, 304 kaducików, a miejsc tylko 120. Wreszcie nadziei moment oddawania prac, ulga. Ale tylko na chwilę bo dziś kolejna próba — z matematyki.



FOT. W. KLAG

Kary umowne nie zastąpią... garnków w sklepie

W sklepach z artykułami gospodarstwa domowego brakuje stale niektórych rodzajów garnków, nakryć aluminiowych, naczyni robów z tworzyw sztucznych, nie mówiąc już o poważnych niedoborach w porcelanie. Nie jest więc dobrze — nie ma bowiem artykułów, które są niedozwolone w każdym gospodarstwie.

Skąd te niedobory? W „Argedzie” stwierdzono, że dostawy, zwłaszcza w branży metalowej, są stanowią za mało. Walczymy o wyższe limity — mówią w „Argedzie” — niestety bezskutecznie. Oto np. zamówiliśmy na III kwartał br. w hucie „Silesia” w Rybniku 4.900 imbryków stożkowych — dostaliśmy tylko 1700. Chcieliśmy 4000 mezanek emalowanych — otrzymaliśmy 300. Również Zakłady w Myszkowie zamiały 6.400 chochli aluminiowych, dostarczyli tylko 1130. Zupelny „klops” z dostawami wzięte do podłóg. Złożyliśmy w zakładach w Zyrardowie zamówienie na 300 tys. sztuk — nie otrzymaliśmy nic! A poszoby tego towaru co najmniej kilka razy więcej.

W branży metalowej towaru są limitowane. Wydawałoby się więc, że przynajmniej ten limitowany towar powinien trafić do handlowców w niezmniejszonych ilościach. Tymczasem — wcale tak

W Krakowskiej Stoczni Rzeczej

Gdyby ktoś zrzucił stoczniowcom, że są przesadni — zapewne obruszyłby się. A mimo to nie ma takiej siły, która zmusiłaby ich do wodowania nowego statku w piątek, w ten dzień świątki nowego statku nie ma prawa dotknąć wody. Pytałem w Krakowskiej Stoczni Rzeczej dlaczego tak jest, ale poza tym, że staty to zwycaj nic na ten temat odpowiedzieć nie potrafili.

Zaczynamy się lato. Na pociągni Krakowskiej Stoczni Rzeczej nieliczne jednostki kursujące po wodach górnej Wisły przechodzą niewielkie remonty. Ale szczyt remontowy przypada na okres zimy. Jednak i latem stoczniowcy nie prężą. Trwa budowa nowych barek, pchaczy, holowników i stateczków żegluga pasażerskiej. W ub. mies. ujści opuścił macierzystą stocznię czwarty już z kolei „pasażer” typu SP-75 „Zubr” przeznaczony dla żeglugi po jeziorze w Solinie.

Krakowska Stocznia istnieje od 1950 r., ale jej rozwój rozpoczął się w roku 1960. Od tego czasu do dzisiaj wybudowano tutaj około 250 jednostek pływających różnego typu. Samych tytko holowników wodowano 67. Noszą one nazwy małych stodołowych ryb. W basenie Stoczni oszukuje właśnie na remoncie „Ukleja”. Pływają jeszcze po Wiśle dwa pierwsze wodowane tutaj holowniki „Brza” i „Bolen”.

Dyrektor Krakowskiej Stoczni — Stanisław Pajpa wspomina, iż najtrudniejsze roboty jakie tutaj wykonano, to 5 pontonów pod NRD-owskie dźwigi pływające typu DIR. Okazuje się, że ponton pontonowi nierówny. Te wodowane w Krakowie wyposażone były w ma-

CO GDZIE, KIEDY?
SOBOTA
NIEDZIELA
26-27
CZERWCA
Jana Władysława

TEATR

SOBOTA
SŁOWACKIEGO (pl. Ducha 1): Czechow: Platonow — 19.15, STARY (Jagiellońska 4): Zeromek: Uciekła mi przeproboczka — 19.15, KAMERALNY (Boh. Stalingradu 21): Iredyński: Zegną Judaszu — 19.15, ROZMAITOSCI (Karmelicka 4): Fredro: Wielki człowiek do małych interesów — 19.15, LUDOWY (Os. Teatralne 30): Witkiewicz: W małym dworku — 19.15, OPERA (Lubicz 40): Wesela wódka — 19.15, JAMA MICHALIKA (Floriańska 4): Boyowym szlakiem — 22, KOŁEJARZA (Bocheńska 6): Uśmiech Krakowa — 19.

NIEDZIELA
SŁOWACKIEGO: J. A. Kłisiewicz: W sieci — 19.15, STARY: Uciekła mi przeproboczka — 19.15, KAMERALNY: Zegną Judaszu — 19.15, ROZMAITOSCI: Wielki człowiek do małych interesów — 19.15, LUDOWY: W małym dworku — 19.15, OPERA (pl. Ducha 1): Eucja z Lamer-Moore — 14, GROZEKA (Szkarbowa 2): Fiedel: Niechamiony koń — 17, JAMA MICHALIKA: Boyowym szlakiem — 22, KOŁEJARZA: Uśmiech Krakowa — 19.

KINA

SOBOTA
APOLLO: Nieśmiertelni Filip i Filip (USA, 11 lat) — 15.30, Jeśli dziś wtorek to jesteśmy w Belgii (ang. 14 lat) — 15.30, 18.30, 20.30, DOM ZOLNERZA: Noc generalów (ang. 16 lat) — 15.30, 17.45, 19.45, 21.45, 23.45, KAPITAN FLORIAN z młyna (NRD, 14 lat) — 16.30, 18.30, KULTURA: Album polski (pol. 14 lat) — 16.30, 18.30, MASKOTKA: Topkapi (USA, 16 lat) — 15.30, 17.45, 20. MELODIA: Romantyczni (pol. 16 lat) — 16, 18, 20.15, MIKRO: Białe włoki (NRD, 14 lat) — 15.45, 18, 20.15, MŁ. GWARDIA: Kto wieży w bołdym (pol. 14 lat) — 15.45, 17, 19.15, SZTUKA: Medea (wł. 18 lat) — 10.15, 12.30, 15.30, 18, 20.15, UCIECHA: Hibernatus (fr.-wł. 11 lat) — 16, 18, 20, UGOREK: Winnetou i Apanaczi (jug. 11 lat) — 15, Kleopatra (USA, 14 lat) — 17, TEŻGA: Szalony koń (USA, 11 lat) — 17, 19, WANDA: Z plaży (13, Pogoda: egzibicja (rum. 14 lat) — 15.45, Wędrowci (USA, 18 lat) — 20.15, WARSZAWA: Saga o drudo (jap. 16 lat) — 16.15, 19.30, WISLA: Ostatnie dni (pol. 11 lat) — 11, Święty zastawia pułapkę (fr. 14 lat) — 15.45, 18, 20.15, WOLNOŚĆ: Martwa fala (pol. 14 lat) — 15.45, 18, 20.15, WRZOS: Zycie, miłość, śmierć (fr. 16 lat) — 15.45, 18, 20.15, ZUCH: Pierścień księżnej Anny (pol. 11 lat) — 15, 17, ZWIĄZKOWIC: Człowiek w pięknym krawacie (fr. 16 lat) — 17, 19.15.

KINA W NOWEJ HUCIE
SWIT D. SALA: Hrabina z Hongkongu (ang. 14 lat) — 15.45, 18, 20.30, SWIT M. SALA: Uwidzialna i porzuczona (wł. 18 lat) — 15, 17.30, 20, SWIATOWID D. SALA: 100 karabini (USA, 16 lat) — 15.45, 18, 20.15, SWIATOWID M. SALA: Cien strachu (fr. 18 lat) — 15.30, 18.30, SPINKS: Powrót rewolwerowca (USA, 14 lat) — 16, 18, 20.15.

PROKOCIM — ZKK: Boczka prochu (jap. 16 lat) — 19, PODLEZE — Orion: Ryszard Lwie Serce i krzyżowiec, WIELICZKA — Górniki: Bitwa o Anglię, SKAWINA — Junak: Dzieci zOO (Las Wojski): codziennie od godz. 9 do zmroku.

NIEDZIELA
DOM ZOLNERZA: Bajki — 12.30, Noc generalów (ang. 16 lat) — 15.30, 18, 20.30, KIJOW: Kapitan Florian z młyna (NRD 14 lat) — 11, 14.15, 17, 20, MELODIA: Bajki — 11, 12, 13, Romantyczni (pol. 16 lat) — 16, 18, 20.15, MASKOTKA: Bajki — 10.30, 11.30, Topkapi (USA, 16 lat) — 15.30, 17.45, 20, MŁ. GWARDIA: Kto wieży w bołdym (pol. 16 lat) — 12, 14.45, 17, 19.15, SZTUKA: Medea (wł. 18 lat) — 10.15, 12.30, 15.30, 18, 20.15, UCIECHA: Hibernatus (fr.-wł. 11 lat) — 12, 16, 20, UGOREK: Bajki — 11, 12, 13, Winnetou i Apanaczi (jug. 11 lat) — 15, Kleopatra (USA, 14 lat) — 17, WISLA: Święty zastawia pułapkę (fr. 14 lat) — 15.45, 18, 20.15, AISEN LUPIN contra AISEN LUPIN (fr. 14 lat) — 18, 20.15, WARSZAWA: Saga o drudo (jap. 16 lat) — 12.15, 15.30, 18.30, WOLNOŚĆ: Martwa fala (pol. 14 lat) — 11, 15.45, 18, 20.15, WRZOS: Bajki — 11, 12, Zycie, miłość, śmierć (fr. 16 lat) — 15, 17, 19, 21, PIERŚCIEŃ KSIĘŻNEJ ANNY (pol. 11 lat) — 15, 17, 19, ZWIĄZKOWIC: Bajki — 12, 13, Człowiek w pięknym krawacie (fr. 16 lat) — 17, 19.15.

KINA W NOWEJ HUCIE
SWIT D. SALA: Hrabina z Hongkongu (ang. 14 lat) — 13, 15.45, 18, 20.30, SWIATOWID D. SALA: Bajki — 11.15, 109 karabini (USA, 16 lat) — 15.45, 18, 20.15, SPINKS: Bajki — 10.15, 12, Powrót rewolwerowca (USA, 14 lat) — 16, 18, 20.15.

SKAWINA — Hatniki Winnetou w Dolinie Śmierci, ZIELONKI — Krakowianka, Kleopatra, ZOO (Las Wojski): codziennie od godz. 9 do zmroku, Pozostałe kina — jak w sobotę

WYSTAWY
SOBOTA
WAWEL: 9-14.18 i 15-17, SUKIENNICZKI (10-15), SZOŁYSKICH: pl. Szczep. 9 (10-15), CZARTORYSKICH: Jana 19 (10-15), DOM MATEJKI: Floriańska 41 (10-15), NOWY GMACH: al. 3 Maja 1 (10-15), HISTORYCZNE: Jana 12: Dzieje i kultura Krakowa (9-14), Rynek Gł. 35: Rzeczniostwo artysty (9-14), Szpitalna 41: Dzieje teatru Krak. (9-14), Franciszkańska 4: Kraków w malarstwie Tondosa (9-14), ARCHEOLOGICZNE: Potulicka 3 (10-14), PRZYRODNICZE: Sławkowska 17 (10-13), MUZ. LENINA: Topolowa 5 (10-17), KTF (Boh. Stalingradu 19): „Venus 71” (10-21), PRZYMAT: NOWY GMACH: 31: Rzeczniostwo artysty (11-23), ETNOGRAFIKA: pl. Wolnica 1 (11-15), MUZ. MŁ. POLSKI: Tejmajstra 108 (11-14), MUZ. W PISKOWEJ SKALE: (10-16), MUZ. LOTNICZWA: (Czyżyny 10-14), PODZIEMIA KOŚC. św. WOJCIECHA: (9-19).

SOBOTA
SŁOWACKIEGO (pl. Ducha 1): Czechow: Platonow — 19.15, STARY (Jagiellońska 4): Zeromek: Uciekła mi przeproboczka — 19.15, KAMERALNY (Boh. Stalingradu 21): Iredyński: Zegną Judaszu — 19.15, ROZMAITOSCI (Karmelicka 4): Fredro: Wielki człowiek do małych interesów — 19.15, LUDOWY (Os. Teatralne 30): Witkiewicz: W małym dworku — 19.15, OPERA (Lubicz 40): Wesela wódka — 19.15, JAMA MICHALIKA (Floriańska 4): Boyowym szlakiem — 22, KOŁEJARZA (Bocheńska 6): Uśmiech Krakowa — 19.

NIEDZIELA
SUKIENNICZKI: (10-16), SZOŁYSKICH: (10-15), CZARTORYSKICH: (9-13), PRZYMAT: NOWY GMACH: 31: Rzeczniostwo artysty (11-23), ETNOGRAFIKA: pl. Wolnica 1 (11-15), MUZ. MŁ. POLSKI: Tejmajstra 108 (11-14), MUZ. W PISKOWEJ SKALE: (10-16), MUZ. LOTNICZWA: (Czyżyny 10-14), PODZIEMIA KOŚC. św. WOJCIECHA: (9-19).

SOBOTA
CHIRURGICZNY: Prądnicka 80, UROLOGICZNY: Grzegorzka 35, NEUROLOGICZNY: Os. Na Skarpie, LARYNGOLOGICZNY: Kopernika 23, OKULISTYCZNY: Kopernika 28, CHIRURG. DZIEC.: Prądnicka 85.

NIEDZIELA
CHIRURGICZNY: Trynitarska 10, UROLOGICZNY: Grzegorzka 35, NEUROLOGICZNY: Kobierzyn, LARYNGOLOGICZNY: Kopernika 23, OKULISTYCZNY: Kopernika 28, CHIRURG. DZIEC.: Prokocim.

POGOTOWIE
Zachorowania i wypadki 09, przesyłki 395-00, 395-01, 395-02, Gzegrzki 209-01, 205-77, Nowa Huta 422-22, 417-70, Podgórze 625-50, 657-57

APTEKI
SOBOTA
Mogilska 16, B Stalingradu 77 (ten), Bronowicka 38, Zwierzyniecka 7, Zakoplińska 68, N. Huta os. Wandy 23 (ten), os. Na Stoku.

NIEDZIELA
Jak w sobotę

SOBOTA
PROGRAM I
12.05 z kraju i ze świata. 12.45 Rolniczy kwadrans. 13.00 Sołłści. 13.20 Ros. muz. lud. 13.40 Wieceł. 13.50. 14.00 Zaskada Liscacka. 14.30 Krakowski muz. teatr. 15.00 Wiad. 15.05 Godzina dla zwierząt i chłopców. 16.00 Wiad. 16.05 O śpiewie, pieśniach i piosenkach. 16.30 Popołudnie z młodzieżą. 18.00 Wiad. 18.05 d. c. popołudnia z młodzieżą. 18.50 Muzyka i aktualności. 19.15 Społeczeństwo i aktualności. 20.00 Dziennik. 20.30 IX Krajowy Festiwal Piosenki w Opolu „Mikrofon i ekran” (w przetrw.) Kronika sportowa. 23.00 Dziennik. 23.10 Non stop tenecny. 24.00 Wiad. 0.05-3.00 Tr. nocny z Koszaliną.

SOBOTA
PROGRAM I
12.05 z kraju i ze świata. 12.45 Rolniczy kwadrans. 13.00 Sołłści. 13.20 Ros. muz. lud. 13.40 Wieceł. 13.50. 14.00 Zaskada Liscacka. 14.30 Krakowski muz. teatr. 15.00 Wiad. 15.05 Godzina dla zwierząt i chłopców. 16.00 Wiad. 16.05 O śpiewie, pieśniach i piosenkach. 16.30 Popołudnie z młodzieżą. 18.00 Wiad. 18.05 d. c. popołudnia z młodzieżą. 18.50 Muzyka i aktualności. 19.15 Społeczeństwo i aktualności. 20.00 Dziennik. 20.30 IX Krajowy Festiwal Piosenki w Opolu „Mikrofon i ekran” (w przetrw.) Kronika sportowa. 23.00 Dziennik. 23.10 Non stop tenecny. 24.00 Wiad. 0.05-3.00 Tr. nocny z Koszaliną.

SOBOTA
PROGRAM II
12.05 z kraju i ze świata. 12.45 Rolniczy kwadrans. 13.00 Sołłści. 13.20 Ros. muz. lud. 13.40 Wieceł. 13.50. 14.00 Zaskada Liscacka. 14.30 Krakowski muz. teatr. 15.00 Wiad. 15.05 Godzina dla zwierząt i chłopców. 16.00 Wiad. 16.05 O śpiewie, pieśniach i piosenkach. 16.30 Popołudnie z młodzieżą. 18.00 Wiad. 18.05 d. c. popołudnia z młodzieżą. 18.50 Muzyka i aktualności. 19.15 Społeczeństwo i aktualności. 20.00 Dziennik. 20.30 IX Krajowy Festiwal Piosenki w Opolu „Mikrofon i ekran” (w przetrw.) Kronika sportowa. 23.00 Dziennik. 23.10 Non stop tenecny. 24.00 Wiad. 0.05-3.00 Tr. nocny z Koszaliną.

SOBOTA
PROGRAM II
12.05 z kraju i ze świata. 12.45 Rolniczy kwadrans. 13.00 Sołłści. 13.20 Ros. muz. lud. 13.40 Wieceł. 13.50. 14.00 Zaskada Liscacka. 14.30 Krakowski muz. teatr. 15.00 Wiad. 15.05 Godzina dla zwierząt i chłopców. 16.00 Wiad. 16.05 O śpiewie, pieśniach i piosenkach. 16.30 Popołudnie z młodzieżą. 18.00 Wiad. 18.05 d. c. popołudnia z młodzieżą. 18.50 Muzyka i aktualności. 19.15 Społeczeństwo i aktualności. 20.00 Dziennik. 20.30 IX Krajowy Festiwal Piosenki w Opolu „Mikrofon i ekran” (w przetrw.) Kronika sportowa. 23.00 Dziennik. 23.10 Non stop tenecny. 24.00 Wiad. 0.05-3.00 Tr. nocny z Koszaliną.

SOBOTA
PROGRAM I
12.05 z kraju i ze świata. 12.45 Rolniczy kwadrans. 13.00 Sołłści. 13.20 Ros. muz. lud. 13.40 Wieceł. 13.50. 14.00 Zaskada Liscacka. 14.30 Krakowski muz. teatr. 15.00 Wiad. 15.05 Godzina dla zwierząt i chłopców. 16.00 Wiad. 16.05 O śpiewie, pieśniach i piosenkach. 16.30 Popołudnie z młodzieżą. 18.00 Wiad. 18.05 d. c. popołudnia z młodzieżą. 18.50 Muzyka i aktualności. 19.15 Społeczeństwo i aktualności. 20.00 Dziennik. 20.30 IX Krajowy Festiwal Piosenki w Opolu „Mikrofon i ekran” (w przetrw.) Kronika sportowa. 23.00 Dziennik. 23.10 Non stop tenecny. 24.00 Wiad. 0.05-3.00 Tr. nocny z Koszaliną.

SOBOTA
PROGRAM I
12.05 z kraju i ze świata. 12.45 Rolniczy kwadrans. 13.00 Sołłści. 13.20 Ros. muz. lud. 13.40 Wieceł. 13.50. 14.00 Zaskada Liscacka. 14.30 Krakowski muz. teatr. 15.00 Wiad. 15.05 Godzina dla zwierząt i chłopców. 16.00 Wiad. 16.05 O śpiewie, pieśniach i piosenkach. 16.30 Popołudnie z młodzieżą. 18.00 Wiad. 18.05 d. c. popołudnia z młodzieżą. 18.50 Muzyka i aktualności. 19.15 Społeczeństwo i aktualności. 20.00 Dziennik. 20.30 IX Krajowy Festiwal Piosenki w Opolu „Mikrofon i ekran” (w przetrw.) Kronika sportowa. 23.00 Dziennik. 23.10 Non stop tenecny. 24.00 Wiad. 0.05-3.00 Tr. nocny z Koszaliną.

SOBOTA
PROGRAM I
12.05 z kraju i ze świata. 12.45 Rolniczy kwadrans. 13.00 Sołłści. 13.20 Ros. muz. lud. 13.40 Wieceł. 13.50. 14.00 Zaskada Liscacka. 14.30 Krakowski muz. teatr. 15.00 Wiad. 15.05 Godzina dla zwierząt i chłopców. 16.00 Wiad. 16.05 O śpiewie, pieśniach i piosenkach. 16.30 Popołudnie z młodzieżą. 18.00 Wiad. 18.05 d. c. popołudnia z młodzieżą. 18.50 Muzyka i aktualności. 19.15 Społeczeństwo i aktualności. 20.00 Dziennik. 20.30 IX Krajowy Festiwal Piosenki w Opolu „Mikrofon i ekran” (w przetrw.) Kronika sportowa. 23.00 Dziennik. 23.10 Non stop tenecny. 24.00 Wiad. 0.05-3.00 Tr. nocny z Koszaliną.

NIEDZIELA
PROGRAM I
11.40 Anegdoty i fakty. 12.05 Dziennik. 13.15 Wesoly autobus. 13.15 Po IX Festiwalu Piosenki Polskiej w Opolu. 13.40 Koncert chóru dśec. Rozgi. Wrocł. 14.00 Komp. tyg. — Robert Schumann. 14.30 W Jeziornach. 15.00 Koncert lyozek. 15.00 Wad. 15.30 Tyg. przegad wydarzeń. 16.30 „Woda” — słuch. 17.20 Najlepsze z ich repertuaru. 17.40 Chór i Kapela Lud. Rozgi. Śląskiej. 18.00 Wyniki gier liczb. 18.05 Panorama muzyczna. 19.00 Kabarecik reklamowy. 19.15 Przy muzyce o sporcie. 20.00 Dziennik. 20.30 Wiad. sport. 20.50 Małyszkawice. 21.00 Włoskie piosenki. 21.30 Radiokabaret trzy po trzy. 22.30 Muz. tan. 23.00 Dziennik. 23.10 Koncert zyczeń od słuchaczy polonijnych dla ich rodzin w kraju. 24.00 Wiad. 0.05-3.00 Pr. z Rzeszowa.

NIEDZIELA
PROGRAM I
13.30 Podwieczorek przy mikrofonie. 15.00 „Kamo znad Nigru” — słuch. 15.30 Magazyn przebojów. 16.00 Wyniki Lajkonka (KR). 16.01 Muzyczny kocioł-mogel (KR). 16.20 Główna smietniczka świata — opow. J. Aftanazewa. 16.30 Koncert chopinowski gra Binu Lipst-t.

Bogdan Brzeziński

Fraszki

NA OPORTUNISTE

Kto plynie z prądem,
Ten plynie rąco —
Ale czasami
Prąd mu wyłącza!

NA NIEKOTRYCH PISZĄCYCH O WSI

Na wiejskiego specja
Dostał nagłe przydział:
Pół dnia bańki na wsi,
No i — gumno udział!

„WOLNA EUROPA”

Trucha z Biblii,
Trucha z Welsa,
Lecz najwięcej z J. Goebbelsa.

KOLOROWA TV

A kiedy będzie kolorowa,
Modra, zielona, purpurowa —
Może ujrzymy rozczuleni,
Ze ktoś za program się rumieni!

OBRAZ

Wisi obraz. Swoją drogą
Malarz kiepski, biedaczyna.
— Czy to olej? — pytam kogoś.
— Nie, mój panie —
wacelin!

DO TURYSTY NA ŁEJSE POLANIE

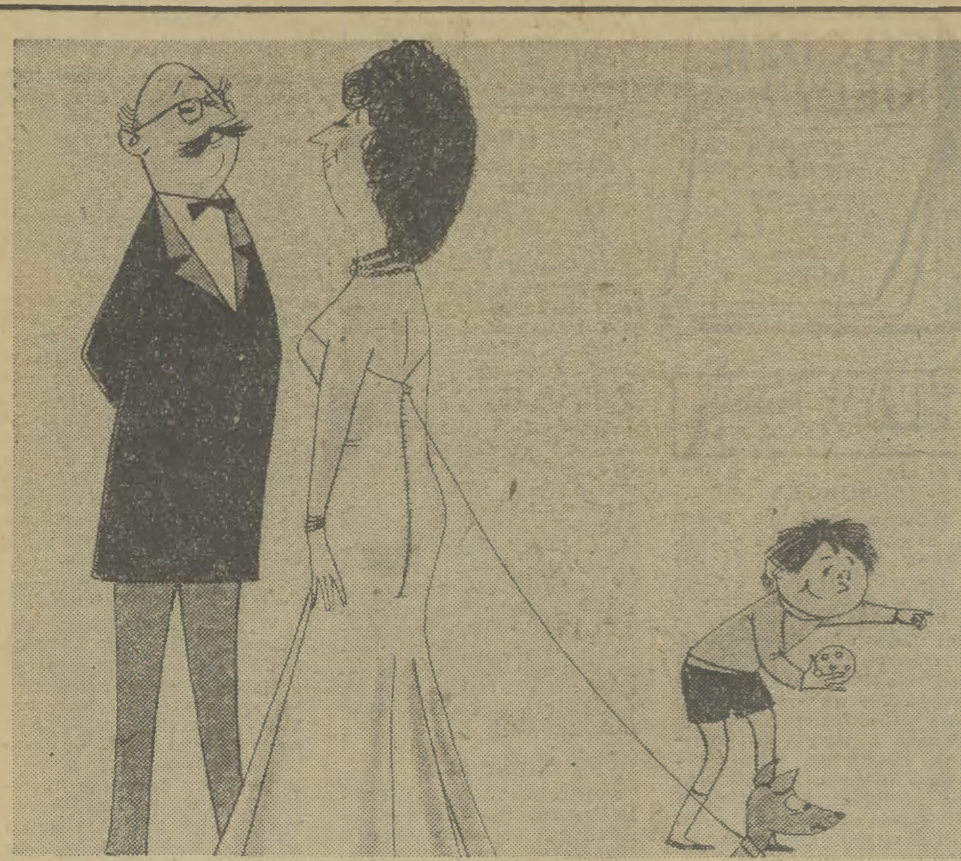
Hej, na szlaku wałek
Pulapek nie złoczy;
Halny, mgła, przepaść,
Niedzielnicy, celniczy!

SYNEKURA

Zadowolony postarzał co ranol
— Ostoiłowi w śluby dano...
NAGROBEK SATYRYKA

Gdzie mógł — stare dotoczył
Zawsze sprytnie ukroczył;
Ze pamiętał najstarsze —
Czesć jego pamięci!

Z tomu satyr pt. „KRAKOWSKIM TARGIEM”, który ukazał się wkrótce nakładem Wydawnictwa Literackiego, w rysunkach Janusza Bruchnalskiego. Cena — 18 zł.



„Paris Match”

Leszek Maruta

KAPITAN...

„ANNA MARIA” było to stare odrapane pudło, noszące szumne miano „statku żegluj przybrzeżnej”. Na dziobie „Anny”, w miejscach gdzie poschodził lakier, można było z łatwością odczytać wszystkie poprzednie jej nazwy, a co poniektórzy pasażerowie tego statku przypuszczali, może i nie bez racji, że gdzieś pod pokładami lakieru musi się kryć najpierwotniejsze miano tej tajby — Arka Noego.

W pewnej chwili coś zachrobotało w rurze przy ścianie i rozległ się ochrypły głos, jak się domyśliłem, kapitana:
— Panie Mietku, z prawej przystroj, podgolić, z przodu wyrównać Kremu, pudru!
— Nie trzeba — mruknął sternik z wolna przekręcił sprężyny kola. Satalek zboczył w lewo. Zbaraniałem. Co oznaczał ten tajemniczy szuy? Kremu, pudru?
— Sternik spojrzął na mnie z ukosa, uśmiechnął się, wyjął z ust fajkę i pospiewał z wyjątkiem:
— Zdziwił się pan, co? Ano, każdy się dziwi. Musi pan bowiem wiedzieć, że nasz kapitan był przedtem fryzjerem, i to, panie, pierwszorzędnym fachowcem. I, ot, pozostawił mi dawne nawyki!
— Ale jak on się dostał na to stanowisko, kapitana sataku? — doppytywałem się gorączkowo.
— Wiesz pan, jak to jest. Kumotstwo, protekcja, piety...
— No, a pani...
— Zwierzchność rozkazuje, trzeź jej słuchaj. Ja swój fach znam dobrze, i ten szlak też... Zresztą, jakieś kwalifikacje to on tam ma... Zna się, na ten przykład, na wodnej oceanacji, pracował w spółdzielni „Fala”...
— Ale że się panowie tak świetnie rozumiecie Przystroj... podgolić...
— Do wszystkiego można się przyzyczaić — zakończył sentencjonalnie naszą rozmowę sternik.

Witold

Fraszki

GRA W REMI
Różne gry znane są tej ziemi i wszystkie lubią grac — lecz są i tacy, co stale, wytrwale, w dziwną grę grają: w remi- (litaryzacji)...
AD ACTA
Przez podpisy, pieczątki, numerki ostadające na faktach tyćie w biurze zmienia się w papierki...
Per aspera AD ACTA!
OPORTUNISZCIE
Bardzo wygodny posiada pan dar: jednak nosić wciąż inny sztandar...
FRASZKA BANKOWA
Ułatwiona KONTROLA to właściwa KONT ROLA...

Z ZAGRANICY • 50-lecie zwycięstwa rewolucji ludowej w Mongolii upamiętniła poczta NRD okolicznościowym znaczkiem. Wśród zapowiedzi dalszych, tegorocznych emisji znalazła się seria poświęcona „Niezwykłemu Wietnamowi”. • Zwierzęta prehistoryczne, to temat 6 znaczków Bułgarii. • V Letnia Spartakiada Narodów Związku Radzieckiego stała się okazją do wydania przez pocztę ZSRR 5 znaczków. • Popularyzacji turystyki służyła ma 6 nowych znaczków Rumunii. • Blokami znaczkowym uczcili Werty 500 rocznicę urodzin Albrechta Dürera. • Gospodarz najbliższych letnich igrzysk olimpijskich — NRF emitowała już czwartą serię o tematyce olimpijskiej. 4 znaczki przedstawiają sporty zimowe, jako że emisja ta dotyczy olimpiady zimowej w Sapporo. Zna-

czki wydano także w arkusiku. • „Bajki” są tematem 8 znaczków Mongolii. • Stare auta zostały przedstawione na 7 znaczków Bhutanu. • Dziewięć znaczków znajdujących się w Pina-kotece w Monachium posłużyły za motyw 5 znaczków oplaty 12 lotniczych Republiki Jemenu. • Liban kontynuuje wydawanie znaczków, poświęconych wybitnym osobistościom świata arabskiego. • „Baśnie z 1001 nocy” posłużyły za temat 3 znaczków Mali. Przedstawiają one: Szeherezadę, Ali Babę i 40 rozbójników oraz Aladyna z jego cudowną lampą. • „Pokój” — tak brzmiał temat 8 znaczków Nikaragui. • „Meksykańska sztuka i kultura” — w tak zatytułowanej serii Meksyku, złożonej z 5 znaczków lotniczych, znalazły się również znaczki z reprodukcjami dzieł malarzkich. (zg)



Program trzech (budowlany).

Rys. L. Szalecki

TELEFON zadzwonił punktualnie o godz. 18.15. Alarmowano z Przybysławie koło Zielonek w pow. krakowskim: na miejscowy urząd pocztowy został dokonany napad rabunkowy. Po kilkunastu minutach w stronę Przybysławie pedził już milicyjny gazik. Przed budynkiem poczty stał zwarty tłum mieszkańców wsi. Miejscowi ORMO-wcy i cywilni obywatele ofiarowali swą pomoc w poszukiwaniu przestępcy. Po wejściu do środka milicjanci zobaczyli młodą dziewczynę Annę Cz., naczelnikę urzędu pocztowego — przywiązaną do krzesła, ze skrupowanymi do tyłu rękami. Po uwolnieniu z więzów, złożyła krótką relację. O 10.00 dokładnie w 3 minuty po godzinie 15 do pomieszczenia pocztowego wszedł zamaskowany osobnik, zmusił ją, by usiadła na krześle i sznurkiem do stojącej obok maszyny elektrycznej związał dziewczynę, po czym chusteczkami poszkodowanej zakneblował jej usta. Przeciął przewody telefoniczne, zagarnął przygotowane dla konwoju pieniądze w sumie 124 540 zł i zapowiedział, że nie rusza się z miejsca, wyszedł zamykając drzwi na klucz, który pozostawił w zamku na zewnątrz. O godzinie 15.20, jak zwykle, przyjechali konwojenci po pieniądze. To właśnie oni powiadomili o napadzie Komendę Powiatową MO w Krakowie. Już pozbliżeni osiedlili i pierwsze przesłuchanie napadniętej nasunęły prowadzącym dochodzenie szeregi wątpliwości. Czyżby bandyta decydujący się na tak śmiały wyciecz, w biały dzień, w środku wsi, używał do kneblowania małych damskich chusteczek ofiary, a nie miał przednio przygotowanych swoich? Nie zabraliby do skrupowania odpowiedniego sznura, tylko posługując się przypadkowo znanym sznurkiem od maszyny? Dziwne wydało się również i to, że znajdująca się podczas napadu, w sąsiednim pomieszczeniu kierownicza biblioteka — nie słyszała podejrzanych odgłosów. Sprawdzono też dżelnie wpływy, które zabrał z urzędu pocztowego konwojenci. Wahały się w granicach 20—30 tys. zł. Tego dnia, a było to w niedzielę 17 maja br., akurat Gromadzka Rada Narodowa wplacila z zebranych podatków 98 tys. zł.



POZORY nie mylą...

Tuż przed wtargnięciem bandyty — przyszłego swagra — Anna zabrała dla siebie z przygotowanej gotówki 10 tys. zł, wliczając je w wspólne podziału. Pieniądze te zostały znalezione podczas przeprowadzonej rewizji w jej mieszkaniu. Następnego dnia został zatrzymany w Zabnie, pow. Busko-Zdrój, sprawca rzekomego napadu, który wskazał też milicji, gdzie ukryty jest łup. Pieniądze leżały zawinięte w gazetę pod krzakiem łoża nad Wisłą, w pobliżu klasztoru Norbertanki. Sprawa — 25-letni Ireneusz B. niedziele nie pracował, a był na koszt kochanki, którym obcywał małżeństwo. Jak wynika z prowadzonego dochodzenia, było ich nie mniej ni więcej, tylko — 37... Od jednej do drugiej — jeździł po całym kraju, utrzymywany i ubierany przez „wybranki serca”, które ludzki się, że staną z nim na ślubnym kobiercu. A w przeważających miastach podróży, odwiedzał... swą siostrę znowu. Karłere niebieskiego piaska przeważały operatywne działania milicji z okrakowskiego powiatu.



— Wznoszę toast za przedterminowe oddanie lokatorom tego bloku mieszkalnego!... Rys. L. Szalecki

— A teraz, panie poruczniku, Czechoy — rzeki Canaris. — Jest osiemdziesiąt zgłoszeń, wykładowcy dają pięćdziesiąt marek za wieczór, ale ma to być dobry wykładowca i rodowity Niemiec. — A rodowita Niemka z Lidic może być? — Oczywiście. — W takim razie kursy może pan admirał uważać za załatwione. Tu będą się odbywać, czy tam? — Tam, Tiller, ma dyspozycję. — Prosto z Charlottenburga pojechałem na uniwersytet i po wykładach porannych zobaczyłem Rite? — Co nowego? — No... owszem, mam dla ciebie różne ciekawe sprawy, ale... to może ja wpadnę do ciebie? — Dobrze. Na razie chciałbym cię zapytać, czy podjęłabyś się uczyć oficerów języka czeskiego? — Czemu nie? Za ile? — Pięćdziesiąt marek za wieczór. Jest ich osiemdziesiąt chętnych. — Doskonale! Borys, nie czujesz się? — zapytała Rita Bogomoljewa. — Nie. Ja bym wolał, żeby Helnz zaproponował mi lekcje rosyjskiego za tę cenę. To, że ja będę żył z

Remont dantejski

Wszystkie rekordy przedstępujących się remontów domów mieszkalnych zostały chyba pobite przez remont kapitalny budynku przy ul. Euwangelickiej 2 w Kielcach. Ten remont-gigant trwa już 7 (słownie: siedem) lat. I nie nie walczywa na to, że w ogóle kiedyś się skończy. Wypadają nowo ustawione, a nie okultowane szyby, gniją nowo ustawione, a nie polakierowane drzwi, nowo położona tynki wewnętrzne niszczyją od zacieków wody z nie zabezpieczonego dachu.

Te metody pracy sugerują najwyraźniej, że mamy tu do czynienia ze zjawiskiem przechodzenia remontu kapitalnego w remont chro-niczny, zwany czasami... wiecznym.

Waga na wagę złota

We wsi Kajmity w woj. olsztyńskim rok temu zapada ważka decyzja o uruchomieniu punktu skupu jaj. Ale miejscowe gospodynie nadal chodzą do punktu skupu w odległym o 6 km Pieniężnie, ponieważ nie było jeszcze decyzji w sprawie personalnej obsady nowego punktu w Kajmitach.

Wreszcie i ta decyzja została powzięta, ale... miejscowe gospodynie nadal wędrują 6 km do Pieniężna, ponieważ nowy punkt skupu jaj w

O KRUCHY

Kajmitych, chociaż ma już kierownika, to jednak wciąż jeszcze nie dysponuje wagą. Optymisty są zdania, że mimo wszystko latwej o wagę, niż o kierownika. Pesymista twierdzą coś wręcz przeciwnego.

Turysta w Chelmie

Do największego miasta powiatowego Lubelszczyzny, grodu historycznego i zabytkowego, czyli właśnie do Chelma, przyjechał pewnego dnia z Katowic natymu turysta z żoną. W hotelu miejskim nie było miejsca, poprosił więc o adres kwatery prywatnej. Ale pan z hotelowej recepcji w ogóle o czymś takim nie słyszał. Zadzwonił więc do hotelu robotniczego, gdzie jednak wolnych miejsc też nie było, i jeszcze do jednego — z podobnym brakiem skutku. Zajął mu to wszystko czas ok. godz. 11-wj do 12-jej. Utrapiuszy nadzieję na nocleg, turysta zaprzagnął coś zjeść. Ale restauracja była w remoncie (w czasie sezonu turystycznego), a w barze zabrakło właśnie ziemniaków (w porze obiadowej). Pozostał powrócił na dworzec Kolejowy i do domu. Wypadek turystyczny okazał się równie interesujący, co krótki.

KRZYŻÓWKI

POZIOMO: 7. republika związkowa ZSRR, 8. grecki bóg sztuki lekarskiej, 9. zwykle z guzikiem, 10. dyrektorski pokój, 12. grupa przedsiębiorstw kapitalistycznych związanych specjalną umową, 14. znak mnożenia, 15. harscerska impreza, 20. zielony naloł, 21. skapy wybór, 22. rodzaj pokrowca, 24. stado owiec, 26. teatrzyk z lekkim repertuarem, 27. bojowa jednostka artylerii.

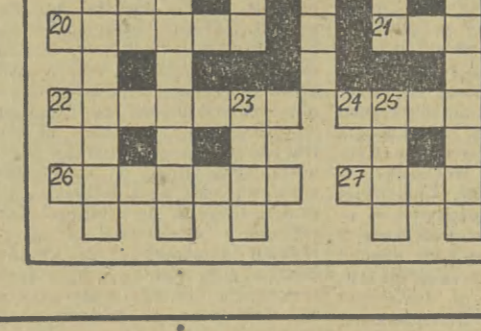
POZIOMO: 1. rolnik z Łowickiego, 2. użwanie nieprawidłowości, 3. doświadczony marynarz, 4. choroba zakaźna, 5. rzeka, nad którą Cezar wypowiedział historyczną słowa, 6. pojazd pogotowia, 11. w starożytności Grecji wędrowny nauczyciel-filozof, 13. ukochana Winicjusza, 14. „domek” poczwarka, 16. japoński wojownik-arystokrata, 17. sytuacja wymagająca trudnego wyboru, 18. gangrena, 19. uniform hotelowy lub państwo w Afryce, 23. brytyjska posiadłość na Płw. Arabskim, 25. państwo w Azji Zach.

ROZWIĄZANIA KRZYŻÓWKI NR 20
POZIOMO: 7. marabut, 8. deputat, 9. specjal, 10. stopień, 12. Aldona, 14. patron, 15. stępła, 20. kropla, 21. arezt, 22. dżungla, 24. Kawańska, 26. piwnica, 27. faszyzna.
POZIOMO: 1. Kampała, 2. warchol, 3. buta, 4. gost, 5. pulpity, 6. pateron, 11. Pieniężni, 13. astma, 14. polka, 16. próżnia, 17. oponent, 18. depesza, 19. znykany, 23. loch, 25. agat.

NAGRODY WYLOSOWALI

Za prawidłowe rozwiązanie zadań z nr 20, z dnia 12/13 VI br. nagrody książkowe otrzymują: J. Dan-chalmer, Wrocław, Z. Dobrzańska, Kraków, M. Piwnik, Dół Biskupie, W. Witko, Kraków, St. Jaroza, Nowy Sącz, T. Pieniężek, Kraków, Z. Gorczyca, Gliwice, S. Stanek, Biały Dunajec, I. Serafin, Kry-nickia Zdrój, A. Irzyk, Kraków 29.

NAGRODY WYŚLEMY POCZTĄ.

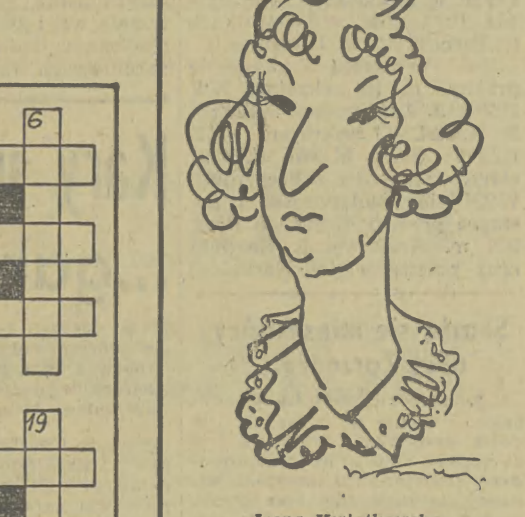


Z TEKI



Joanna Rawiś

KARYKATUR



Irena Kwiatkowska

Antoniego Wasilewskiego

twojego fartuszka wcale mnie nie cieszy. — Nie bądź głupi, pomożesz mi w czym innym. Ile tych wieczorów miesiecznie? — Myślę, że co najmniej piętnaście, bo to sprawa pilna. Abwehra uczy się pilnie i niedługo będzie wybierać z uniwersytetu wszystkie języki sąsiedzkie: francuski, włoski, czeski, polski... — Ale włoski to nie „sąsiedzki”! — Mimo to jest brany w rachubę. Więcej Rita, zamelduj się jutro do pułkownika Tillera na Denhofstrasse przed wykładami. Ja będę w pokoju 312, gdybyś mnie potrzebowała. — Ze stółki uniwersyteckiej pojechałem do domu, gdzie zaraz zawiła się Truda. — Admirał dał mi nagrodę, zwrócił na swój rachunek, bo wy teraz we dwie będziecie więcej pieniędzy potrzebowały — mówiłem z udaną powagą. — W tym okresie miewa się także różne zachcianki... O tym, że Truda jest w poważnym stanie, Rosenheim dowiedziało się w przeddzień wigilii, gdy ksiądz Sperling po ceremonii mojego chrztu trzymał do nas mowę, z której wynikało, że „błogosławieństwo Boże” spłynęło na mój dom wtedy, gdy się zdecydował przejść na katolicyzm. A Truda pasoma z dumy powiodła wokół takimi spojrzeniem, że z niego domyśliłi się wszyscy, co to za błogosławieństwo. Moje chrziny u cłoci Langsthal wyprawiłiśmy w drugie święto. Truda upiła się tak, że szwedała się po całym domu z szablą po ojcu i groziła, że „Jeżeli obetnie każdemu, kto nie przyni... że jako jest najprzystojniejszym mężczyzną na świecie”. Wreszcie dała się rozbroić i położyła spać, roześmiana i uszczęśliwiona, że ma nareszcie „męża — katolika”. Następnego dnia odsyłałiśmy te chrziny, wieczorem posłiżiśmy jeszcze pozeznąć się z pułkownikiem, z księdzem Sperlingiem i innymi dygnitarzami Rosenheim. Do Berlina wróciłiśmy okropnie zmęczeni tym „świętocielnym wypo-czynkiem”. A tu gotowało się, jak w pułkowym kotle: Canaris przeprowadził jeszcze jedną czystkę, która o mały włos byłaby zahaczyła Strohmayera. Wybronił się tym, że pracuje nad teorią szczyfów i w tej pracy jest już daleko zaawansowany. Toteż zaraz po naszym powrocie zjawił się na Philippstrasse. — Heinz, ratuj przyjaciela, bo utonie. Masz jakąś madra literaturę o szczyfach? — zapytał mnie natychmiast po przywitaniu. — Literatury nie mam, bo po co? — Jeżeli coś jest w literaturze, to nie tylko „my” to mamy, ale i nasi przeciwnicy. — To racja... hm! Ale co robić w takim razie? Chodzi o madry szczyf! — To mój tak od razu. Mogę ci pomóc z pozycji lingwisty: jeden język różni się od drugiego tym, że na takim samym arkuszu drukarskim ma różne ilości samogłosek czy spółgłosek. I na tym polega zasada rozwiązywania depesz szczyf-

(Ciąg dalszy nastąpi)